

Rok założenia 2000

Turobiński Dominik



Nr 56 październik-listopad 2014 r. Pismo parafii Św. Dominika w Turobinie



Misje Święte w Parafii św. Dominika
Listopad 2004 r. Październik 2014 r. (18-26 X)

FOTOREPORTAŻ I**ODPUST KU CZCI ŚW. DOMINIKA – TUROBIN, 3 SIERPNIA 2014 R.**

Suma odpustowa – godz. 12.00
Słowo wstępne – ks. Dziekan Władysław Trubicki



Okadzenie ołtarza



Mszy świętej przewodniczył ks. prałat Karol Serkis



Procesja eucharystyczna wokół kościoła



Małe dzieci i ministranci niosą różaniec



Chór parafialny nigdy nie zawodzi



Strażacy z Przedmieścia zawsze obecni na różnych uroczystościach
– Turobin, 3 sierpnia 2014 r.



Wierni uczestniczący w odpuscie ku czci św. Dominika
– Turobin, 3 sierpnia 2014 r.

Drodzy Czytelnicy!

Wakacje szybko się skończyły. Pogoda w tym roku w naszym regionie raczej dopisała. Rolnicy bez większych przeszkód zebrali plony ziemi, a ci którzy mogli nieco odpocząć, również i w Polsce, nie narzekali na brak słonecznych dni (może w górach było trochę gorzej). Dziękowaliśmy Panu Bogu, iż chronił nas od różnych kataklizmów, powodzi, trąb powietrznych czy innych nieszczęść, o których ciągle słyszymy, jak nawiedzają różne miejsca w Europie i na świecie. Modlimy się stale, a teraz szczególnie, o pokój dla naszej Ojczyzny, dla Ukrainy i innych miejsc, gdzie toczą się walki i giną niewinni ludzie. My, w Polsce dobrze wiemy, co znaczy wojna i jakie straty niesie ze sobą. We wrześniu przeżyaliśmy 75. rocznicę wybuchu II wojny światowej.

Jesień na dobre zagościła już w przyrodzie. Jest pora roku, która poprzez to, co obserwujemy w naszym otoczeniu pokazuje, że wszystko przemija, nic tu na ziemi nie trwa wiecznie. Ten okres sprzyja refleksji, zastanowieniu nad życiem. Dobrym momentem na takie głębokie spojrzenie w siebie, będzie czas Misji Świętych, które rozpoczną się w naszej parafii 18 października i potrwają do 26 października włącznie. To bardzo ważne duchowe wydarzenie w życiu wspólnoty parafialnej. Ostatni raz Misje Święte przeżyaliśmy w 2004 roku, przygotowując się do nawiedzenia kopii cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Pamiętamy piękne homilie ks. prałata Karola Serkisa i ks. kan. Romana Skowrona, który poprzez śpiew zachęcał nas do większego uwielbienia Pana i Jego Matki. Obecne Misje Święte poprowadzą Misjonarze Świętej Rodziny.

Postaramy się wszyscy czynnie uczestniczyć w tych dniach modlitwy, aby wyjednać u Boga potrzebne łaski dla siebie, swojej rodziny, całej parafii i Ojczyzny. Jeszcze raz w naszej gazecie zamieszczamy cały program Misji Świętych. Może dla wielu z nas będą to ostatnie Misje w życiu, bowiem odbywają się one najczęściej raz na 10 lat. Niech ten święty czas umocni naszą wiarę, odnowi



Misje Święte – Turobin 2004 r. – podczas jednego z nabożeństw

oblicze parafii, uzdrowi relacje między nami, abyśmy stali się lepszymi ludźmi, otwartymi na innych, pełnymi dobra, miłości i pokoju.

W trakcie Misji Świętych będziemy modlić się również za wszystkich naszych bliskich zmarłych. Odprawiona zostanie msza święta na cmentarzu 25 października o godz. 10.00. Tydzień później rozpocznie się miesiąc listopad. Dzień Wszystkich Świętych i następny po nim Dzień Zaduszny przypomną nam szczególnie mocno tę prawdę, że jesteśmy pielgrzymami na tej ziemi, a nasze życie ma być drogą ku wieczności.

Kiedy będziemy modlić się na cmentarzach za tych, co odeszli, bądź zginęli w obronie Ojczyzny, starajmy się pomyśleć o sobie i o tym, ile dobra czynimy każdego dnia dla bliskich, znajomych, przyjaciół, dla ludzi którzy czekają na naszą pomoc, uśmiech, życzliwe słowo. Warto o tym pomyśleć ale jeszcze lepiej wprowadzać w życie, póki mamy czas.

***Serdecznie pozdrawiamy wszystkich,
Szczęść Boże!***

W 56. numerze „Dominika Turobińskiego” polecamy:

- Telegram przed Misjami Świętymi – zachęta Ojców Misjonarzy do uczestnictwa w misjach w parafii św. Dominika w Turobinie
- Wychowanie a prawda – artykuł ks. dra Zbigniewa Wójtowicza
- Pielgrzymka scholi „Oremus” z Czernięcina do ziemi włoskiej – tekst P.P. Ilony i Joanny Pawłas
- Piechotą do Matki – relacja z pielgrzymki pieszej do Częstochowy P. Emilii Szafraniec z Żalawcza
- Jest takie miejsce w Turobinie – materiał P. Tadeusza Szerszenia z Wrocławia
- Artykuł P. Janusza Bugały – Goralenvolk – zdrajcy czy ofiary
- Dożynki gminno-parafialne – Rokitów 2014 – tekst P. Wojciecha Górnego
- Refleksje o tomiku wierszy P. Alicji Borowieckiej Patrząc w dal – artykuł P. Jolanty Cieśla
- A jeśli jutra nie będzie – refleksyjny tekst P. Danuty Kozyra z Turobina
- wspomnienia o ś.p. ks. kan. Lechu Kunie i ś.p. Krystynie Brankiewicz
- Przedstawiamy także sylwetkę patrona ZSOiZ w Turobinie Jana Zamoyskiego autorstwa P. Marka Majewskiego – dyrektora szkoły, aktualności z życia parafii, szkół w Turobinie i biblioteki.

***Ponadto materiały historyczne, fotoreportaże,
wiersze i wiele innych ciekawych pozycji.***

Zachęcamy do lektury

Redakcja

TELEGRAM PRZED MISJAMI PARAFIALNYMI

**Czcigodny Księżu Proboszczu
drodzy Współbracia Kapłani,
ukochani Parafianie.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Pragnę skierować do Was tych kilka słów zachęty odnośnie Misji Świętych, które będziemy przeżywali w naszej parafii.

Misje Święte, to wydarzenie największej rangi w duchowym życiu parafii. Przeprowadza się je raz na dekadę, czyli co 10 lat, a niejednokrotnie i rzadziej. Mają one swoją określoną strukturę i program. Z zasady żyją własnym życiem, kierując się swoimi prawami. Ich zakres i znaczenie są o wiele bardziej większe niż rekolekcji. Rekolekcje z reguły przygotowują człowieka do głębszego przeżycia jakiegoś wydarzenia religijnego np. świąt, odpustu, lub przyjęcia sakramentów świętych.

Jakże inne, głębsze jest oddziaływanie Misji Świętych. Już samo przygotowanie, rozpoczęte kilka miesięcy przed Misjami, powinno uświadomić ich duchowe znaczenie dla życia człowieka i wspólnoty, w której żyje i gdzie doświadcza swojej religijności.

Ze swojej strony, jako Misjonarze Świętej Rodziny, przeprowadziliśmy w Waszej parafii rekolekcje wprowadzające w czas przygotowania (adwentowe – przyp. red.) i ogłosiliśmy nieustającą nowennę, by wierni mogli się dobrze do Misji Świętych przygotować.



Misje Święte w Parafii św. Dominika w Turobinie
– 14 listopada 2004 r.

Włączyliśmy Was w nasze modlitwy zakonne. W intencji Waszej parafii i Waszych rodzin odprawianych jest także wiele Mszy Świętych. Przez cały miesiąc listopad modliliśmy się za waszych zmarłych parafian, a przez cały maj, codziennie odprawialiśmy Mszę Świętą w intencji Żywych członków Waszych rodzin. Na każdą Mszę Świętą zapraszaliśmy waszych Aniołów Stróżów, by zebrali dobro z Waszych rodzin i złożyli na ołtarzu. Modlimy się prosząc Pana Boga, by Wasi zmarli przodkowie wspomagali nas w odnowieniu wiary w waszych rodzinach, wielu z nich to święci i błogosławieni. Ponadto:

- zachęcaliśmy do postu i modlitwy w intencji Misji Świętych
- proponowaliśmy byście włączali intencje Misji Świętych do modlitwy powszechnej w Mszach Świętych
- prosiliśmy o odmawianie pozostawionej modlitwy
- zachęcaliśmy do ukierunkowania nabożeństw w intencji Misji Świętych, grupy zaś modlitewne do intensywniejszej modlitwy
- chorych prosiliśmy o ofiarowanie cierpienia w intencji Misji Świętych
- dzieci zachęcaliśmy do zbierania dobrych uczynków – jako duchowego daru na Misje Święte /miały wypisywać je na zrobionym z papieru sercu, które w czasie Misji Św. przyniosą w darze ołtarza/.
- prosiliśmy wszystkich, by modlili się o przerwanie zła obecnego w rodzinach czy miejscach pracy /alkoholizm, narkomania, pornografia, przekleństwa, hazard, uzależnienia od TV, Internetu, czy komputerów, bądź inne/.

Dobre przygotowanie jest gwarancją, że Misje wycisną trwały ślad w sercach wiernych. Od takiego przygotowania zależy bardzo wiele. W czasie Misji mogą dziać się rzeczy wielkie, nawet cuda, a może wszystko przejszć bez odzewu.

Drodzy Przyjaciele

Wydaje się, że te cuda potrzebne są zwłaszcza dzisiaj. Aby one mogły się dokonać, potrzebne są Misje Święte, które mają zrewidować wiarę w człowieku i mają na nowo osadzić go na fundamencie wiary. W czasie Misji Świętych wierni mają znaleźć odpowiedź na pytania: Jaka jest ich wiara? Jaki obraz Boga noszą w sercu, czy wierzą, że Bóg przemówił do człowieka objawiając ludzkości Siebie Samego i swoją tajemnicę? Jest to konieczne ze względu na zamieszanie wokół pojęcia Boga i wiary, gdyż na skutek błędnych poglądów i fałszywych interpretacji, nawet wybrani chrześcijanie, katolicy zostają zwiedzeni ulegając destrukcyjnemu wpływom. Ludzie coraz częściej cofają się w wierze do czasu sprzed objawienia i zaczynają wierzyć po swojemu, negują przykazania, inne zaś traktują wybiórczo. W parlamentach świata przegłosowują i usuwają



prawa Boże, wprowadzając na ich miejsce bezbożne. Jest to całkowicie sprzeczne z Objawieniem Bożym i może ściągnąć na całe narody nie błogosławieństwo a przekleństwo.

Żyjąc w tym chorym świecie, musimy na nowo przeżyć doświadczenie prawdziwej chrześcijańskiej wiary i uświadomić sobie, że My chrześcijanie, katolicy wierzymy nie tylko w Boga, ale że przyjęliśmy tę prawdę, iż Bóg przemówił do człowieka i My zawierzaliśmy Jego Słowom. W świetle wiary dał nam zrozumienie Swojej Tajemnicy, świata i sensu ludzkiego życia, cierpienia i śmierci, problemu zła i grzechu. To On, Stwórca wszystkiego, rozpostarł przed nami wspaniałą perspektywę życia wiecznego zapraszając nas do Swojego Królestwa. Jest to perspektywa życia, które już nigdy nie będzie miało końca. To ten Bóg przemówił do nas ostatecznie przez Swojego Syna, który z wysokości Krzyża wyznał ludzkości miłość do końca. Moc tego krzyża włożył w ręce swoich uczniów, którym zagwarantował, że jeśli uwierzą w Jego imię, to całe piekło będzie im posłuszne. Właśnie o tej wierze będziemy mówili i tę wiarę będziemy odnawiali w czasie Misji Świętych w naszej parafii. Prawdziwa bowiem wiara jest ukazywaniem nieskończonego Miłosierdzia Bożego i doświadczaniem niezmiernych bogactw Ducha Świętego, w którego Moc głosimy prawdę o Bogu i człowieku, dając wiernym nadzieję życia wiecznego.

W oczekiwaniu na Misje Święte wszystko składam w serce Niepokalanej i świętego Józefa.

Święta Rodzino z Nazaretu
– Jezu, Maryjo, Józefie oświecajcie nas,
dopomagajcie nam i ratujcie nas.

Amen

Z modlitwą
Ks. Bogusław Jaworowski
Misjonarz Świętej Rodziny

Misje Święte w naszej parafii

Jak to z programu duszpasterskiego naszej parafii wynika, odbędą się Misje Święte pod koniec października, które zazwyczaj co 10 lat obchodzimy, w tym roku poprowadzą je misjonarze ze Zgromadzenia Świętej Rodziny.

Oni przez ubiegły i obecny rok za nas się modlili, abyśmy po misjach swe postępowanie zmienili. By wiara nasza była bardziej Bogu ofiarowana, na wzór świętej Rodziny w życie wprowadzana.

Aby zniknęły nienawiść i wzajemne oskarżenia, a w codziennym życiu była wola przebaczenia, względem swojej rodziny i naszego bliźniego, zgodnie z Ewangelią i zasadami Pisma Świętego.

W modlitwie mówimy –Boże odpuść jako i my odpuszczamy, pozostaje pytanie – czego tego nie czynimy? Czego wszystkie winy na suych bliźnich zrzucamy, czy tak jako chrześcijanie postępować mamy?

Mamy misje święte – czas refleksji i zastanowienia, nad stylem życia naszego i postępowania. Czas na rzetelny rachunek sumienia, na sakrament pokuty i z Bogiem pojednania.

Misjonarze tego za nas zrobić nie mogą, wskażą tylko jaką mamy kroczyć w swoim życiu drogą, by uniknąć błędów swojego postępowania, do takiego życia Pismo Święte i nauka Kościoła nakłania.

Podczas tych Misji Świętych złożymy przyrzeczenia, że zmienimy swoje złe zachowania. Niech zgodnie z wiarą nasze życie płynie, czas na to, bo następnych misji wielu z nas już nie dożyje.

Jan Fiut, Turobin
28 września 2014 r.

PROGRAM MISJI ŚWIĘTYCH

*prowadzonych przez Misjonarzy Świętej Rodziny
w Parafii p.w. Św. Dominika w Turobinie, w dniach 18–26 X 2014 r.*



Sobota – 18 października

ROZPOCZĘCIE MISJI ŚWIĘTYCH

18.00 – Uroczysta Msza Święta na rozpoczęcie Misji Świętych – *powitanie misjonarzy, symboliczne przekazanie misjonarzom władzy, wręczenie kluczy Kościoła, nałożenie stół, i wręczenie Ewangeliarza.*

Niedziela – 19 października

8.00 – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich

10.00 – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich

16.00 – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich

Po Mszy Świętej – I SPOTKANIE MISYJNE DLA MŁODZIEŻY zakończone Apelem Maryjnym – przynosimy lampiony

Kaplice:

9.00 – **Huta Turobińska** – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich

11.30 – **Tarnawa Duża** – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich

14.30 – **Guzówka** – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich

Poniedziałek – 20 października**DZIEŃ OSOBISTEJ REFLEKSJI**

- 7.45 – Modlitwy poranne
 8.00 – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich
 10.00 – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich
 12.00 – Spotkanie misyjne dla szkoły podstawowej
 13.00 – Spotkanie misyjne dla gimnazjum i liceum
 17.00 – Adoracja Najświętszego Sakramentu – Nabożeństwo Misyjne
 18.00 – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich, *po Mszy Świętej – SPOTKANIE MISYJNE DLA KOBIET zakończone Apelem Maryjnym – przynosimy lampiony*

Kaplice:

- 9.00 – **Huta Turobińska** – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich
 16.00 – **Tarnawa Duża** – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich
 16.00 – **Guzówka** – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich

Wtorek – 21 października**DZIEŃ ŻYWEJ WIARY**

na Msze Święte przynosimy świece – odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych i sakramentu Bierzmowania

- 7.45 – Modlitwy poranne
 8.00 – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich
 10.00 – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich
 12.00 – Spotkanie misyjne dla szkoły podstawowej
 13.00 – Spotkanie misyjne dla gimnazjum i liceum
 17.00 – Adoracja Najświętszego Sakramentu – Nabożeństwo Misyjne
 18.00 – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich, *po Mszy Świętej – SPOTKANIE MISYJNE DLA MĘŻCZYZN zakończone Apelem Maryjnym – przynosimy lampiony*

Kaplice:

- 9.00 – **Huta Turobińska** – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich
 16.00 – **Tarnawa Duża** – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich
 16.00 – **Guzówka** – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich

Środa – 22 października

DZIEŃ PRZEBACZENIA I POJEDNANIA – SPOWIEDŹ MISYJNA
– okazja do spowiedzi tylko w Turobinie: od 9.00; od 17.00;

- 7.45 – Modlitwy poranne
 8.00 – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich
 10.00 – Msza św. z udziałem chorych z udzieleniem sakramentu Chorych i nabożeństwo z błogosławieństwem
 12.00 – Msza Święta dla szkoły podstawowej
 13.00 – Msza Święta dla gimnazjum i liceum
 17.00 – Adoracja Najświętszego Sakramentu – Nabożeństwo Misyjne
 18.00 – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich
 Po Mszy Świętej – II SPOTKANIE MISYJNE DLA MŁODZIEŻY zakończone Apelem Maryjnym – przynosimy lampiony

Kaplice:

- 9.00 – **Huta Turobińska** – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich
 16.00 – **Tarnawa Duża** – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich
 16.00 – **Guzówka** – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich

Czwartek – 23 października**DZIEŃ RODZINY CHRZEŚCJAŃSKIEJ**

okazja do spowiedzi w Turobinie:

w godzinach od 9.00; od 17.00;

oraz w kaplicach:

od. 10.00 w Hucie;

od 15.30 w Tarnawie i w Guzówce

- 7.45 – Modlitwy poranne
 8.00 – Msza św. z nauką misyjną i UROCZYSTOŚĆ MISYJNA DLA MAŁŻONKÓW – odnowienie przyrzeczeń małżeńskich
 10.00 – Msza św. z nauką misyjną i UROCZYSTOŚĆ MISYJNA DLA MAŁŻONKÓW – odnowienie przyrzeczeń małżeńskich
 17.00 – Adoracja Najświętszego Sakramentu – NABOŻEŃSTWO DO ŚWIĘTEJ RODZINY
 18.00 – Msza św. z nauką misyjną – UROCZYSTOŚĆ MISYJNA DLA MAŁŻONKÓW – odnowienie przyrzeczeń małżeńskich – po Mszy Świętej błogosławieństwo rodzin zakończone Apelem Maryjnym – przynosimy lampiony

Kaplice:

- UROCZYSTOŚĆ MISYJNA DLA MAŁŻONKÓW – odnowienie przyrzeczeń małżeńskich – po Mszy Świętej błogosławieństwo rodzin zakończone Apelem Maryjnym – przynosimy lampiony
 9.00 – **Huta Turobińska** – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich
 16.00 – **Tarnawa Duża** – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich
 16.00 – **Guzówka** – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich

Piątek – 24 października**DZIEŃ PAMIĘCI O NIEOBECNYCH**

- 7.45 – Modlitwy poranne
 8.00 – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich – Nabożeństwo Drogi Krzyżowej
 10.00 – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich – Nabożeństwo Drogi Krzyżowej
 17.00 – Adoracja Najświętszego Sakramentu – Nabożeństwo Misyjne
 18.00 – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich, po Mszy Świętej Nabożeństwo Ekspijacyjne – zakończone Apelem Maryjnym

Sobota – 25 października**DZIEŃ POŚWIĘCONY ŚWIĘTEJ RODZINIE Z NAZARETU**

- 10.00 – Gromadzimy się na Cmentarzu Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich i procesja modlitewna za zmarłych
 16.00 – SPOTKANIE DLA RODZICÓW Z DZIEĆMI PRZEDSZKOLNYMI z błogosławieństwem dzieci i matek w stanie błogosławionym
 18.00 – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich, po Mszy Świętej Nabożeństwo Misyjne – Uroczyste Zawierzenie Parafii Najświętszej Rodziny z Nazaretu i Adoracja Najświętszego Sakramentu zakończona Apelem Maryjnym o godz. 21.00

Niedziela – 26 października**ZAKOŃCZENIE MISJI ŚWIĘTYCH**

Na 16.00 pod Krzyż Misyjny przynosimy krzyże domowe, które zostaną na nowo poświęcone

- 8.00 – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich
 10.00 – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich
 16.00 – Msza św. z nauką misyjną dla wszystkich
 Po Mszy Świętej uroczyste nabożeństwo zakończenia Misji Świętych, procesja do Krzyża Misyjnego – odnowienie przyrzeczeń Krzyżowi Świętemu – ADORACJA KRZYŻA MISYJNEGO – Błogosławieństwo Apostolskie – zakończenie Misji Świętych, przekazanie Ewangeliarza, stuł i kluczy od kościoła księdzu Proboszczowi, pożegnanie misjonarzy.

Kaplice:

- 8.00 – **Huta Turobińska** 10.00 – **Tarnawa Duża** 14.00 – **Guzówka**
Msza święta z nauką misyjną dla wszystkich

Zapraszają: Dyrektor Misji Krajowych
– Ks. Bogusław Jaworowski MSF

Proboszcz – Ks. Władysław Trubicki

Wikariusze – Ks. Marcin Bogacz, Ks. Zbigniew Zarzeczny

WYCHOWANIE A PRAWDA – czyli zrelatywizować relatywizm

Przed kilkoma dniami wpadł mi w ręce genialny artykuł ks. Tomasza Jaklewicza „Bez prawdy ani rusz”, zamieszczony w „Gościu Niedzielnym” z 14 września 2014 r., poświęcony fundamentalnym zasadom mądrego wychowywania dzieci i młodzieży. W związku z początkiem nowego roku szkolnego oraz obchodzonym we wrześniu w Polsce „Tygodniem Wychowania” chcę w kilku zdaniach przybliżyć najważniejsze treści tego także głębokiego tekstu.

Truizmem jest twierdzenie, iż – przynajmniej w Europie – żyjemy w klimacie kulturowym, w którym wychowanie od pewnego już czasu opiera się triadzie wypisanej na sztandarach rewolucji francuskiej: „równość, wolność i braterstwo”. Jest to zasadniczym nieporozumieniem.

Poza ludzką godnością i człowieczeństwem nie można stawiać znaku równości między wychowawcą a wychowankiem. Wychowanie bowiem z natury rzeczy opiera się na nierówności, zakłada hierarchię. Jest ktoś, kto wie, rozumie, widzi więcej (nauczyciel) oraz ktoś, kto wie, rozumie, widzi mniej (uczeń). Człowiek starszy, mądrzejszy, bardziej doświadczony prowadzi człowieka

młodszego, mniej mądrego i mniej doświadczonego. Bez zgody na taką hierarchię wychowanie nie przyniesie wielkich owoców.

W procesie wychowania obie strony (wolni ze swej natury: nauczyciel i uczeń) dla zrealizowania jego celów muszą zrezygnować z dużej części

swojej wolności. Wychowawca musi się poświęcać dla uczniów, „tracić” dla nich swój czas, siły, zdrowie, energię. A uczeń musi zacząć rozumieć, że jest wolny po to, aby kochać, czyli stopniowo ograniczać siebie (swoją wolność) pewnymi więzami i zobowiązaniami wobec innych ludzi, gdyż wolność nie jest najwyższą wartością. Prawdziwe wychowanie nie może się opierać na zasadzie: *róbta, co chceta*, ale na posłuszeństwie, pokonywaniu lenistwa i egoizmu oraz uczeniu się systematycznej ciężkiej pracy, bowiem młodzi dziś idą na łatwiznę, chcą jak najwięcej mieć, jak najmniejszym kosztem.



Braterstwo w dziedzinie wychowania w praktyce sprowadza się najczęściej do jakiegoś rodzaju „kumpelstwa”, wzajemnego poklepywania się po plecach wychowawcy i wychowanka. Tymczasem nauczyciel-wychowawca nie ma być bratem czy kumplem, ale ojcem lub (lepiej i) matką. Ma kochać, ale w sposób mądry i wymagający.

Opieranie więc wychowania na wartościach: równość, wolność, braterstwo podważa samą ideę wychowania. W nurcie tym, nazwijmy go „demokratycznym”, nazbyt dowartościowuje się prawa dzieci (uczniów), podkreśla się ich podmiotowość, przecenia wrodzoną mądrość i dobroć. Stąd też nie wolno dzieciom (uczniom) niczego narzucać, wymagać, oczekiwać, egzekwować, karać, stresować itp. Tego typu podejście jest zaprzeczeniem wychowania. Zamiast na triadzie „równość, wolność, braterstwo” wychowanie należy opierać na hierarchii, posłuszeństwie i ojcostwie (macierzyństwie). Podstawowe instytucje wychowawcze, jak rodzina, szkoła, Kościół muszą więc pozostać niedemokratyczne.

I wreszcie sprawa najważniejsza. Nie ma wychowania bez poznania i przyjęcia prawdy w szerokim sensie tego słowa.

Po pierwsze w sensie najprostszym. Papież Franciszek w jednym ze swoich przemówień do nauczycieli powiedział: „Dzisiaj w wielu szkołach w mojej ojczyźnie zdarza się, że nauczycielka pisze uwagę w dzienniczku dziecka, a następnego dnia do szkoły przychodzi jego ojciec czy matka i składają na nią skargę (...) to złamanie „paktu edukacyjnego”. Jeśli rodzice podważają autorytet nauczycieli, kwestionują ich oceny czy uwagi, jeśli tolerują a czasem wręcz sugerują dzieciom kombinatorstwo, to odbije się to prędzej czy później niszcząco na wychowankach. Szukanie rozwiązań w napięciach między nauczycielami a uczniami musi się zaczynać od pytania: „Jak to było naprawdę?”.

Po drugie, w sensie głębszym. Dziś obiektywny charakter prawdy został ograniczony jedynie do świata fizycznego. Natomiast pytania o prawdę moralną (dobro i zło) i duchową (sens życia, Bóg, religia) zostały zdominowane przez relatywizm. Tzw. „świecki dogmat” głosi dziś wszem i wobec, że w tych dziedzinach nie ma prawdy obiektywnej, są tylko równoprawne hipotezy i opinie. Kto więc ma określać, co jest dobrem a co złem? Przypadkowa większość? Sprawujący władzę? Egoistyczne „ja” każdego człowieka? W takim relatywizmie nie jest możliwe prawdziwe wychowanie – nauczał Benedykt XVI. Wychowawca musi mieć wizję człowieka, pewien wzór człowieczeństwa, do

którego chce prowadzić uczniów. Ten wzór nie może być subiektywną opinią, ale musi mieć obiektywne podstawy w naturze ludzkiej. Tę naturę ludzką w całej pełni potwierdza i respektuje Objawienie judeochrześcijańskie (Pismo św.). Toteż chrześcijaństwo ma odwagę twierdzić, że zna prawdę o człowieku. Katolicka wiara rodziców, nauczycieli, wychowawców nie jest więc i nigdy nie była żadną przeszkodą w wychowaniu, wręcz przeciwnie, jest wielką siłą wspierającą wychowanie. Kościół zakładał i prowadził szkoły od wieków. Ma w edukacji i wychowaniu znakomite tradycje i o wiele więcej doświadczenia niż świeckie państwa. Dlatego

ma odwagę wołać do rodziców, nauczycieli i wychowawców oraz odpowiedzialnych za edukację urzędników państwowych: „Jeżeli kochacie wasze dzieci i nie chcecie zrezygnować z walki o to, by wyszły na ludzi, to zrelatywizujcie współczesny relatywizm”.

**ks. dr Zbigniew Wójtowicz,
Lublin**

Redakcja dziękuje księdzu doktorowi
za kolejny nadesłany artykuł

PIELGRZYMKA SCHOLI „OREMUS” – Z CZERNIĘCINA DO ZIEMI WŁOSKIEJ

Pielgrzymkę do ziemi bliskiej sercu naszego ukochanego św. Jana Pawła II planowaliśmy już od kilku lat. Jednak dopiero w tym roku, dzięki staraniom naszego proboszcza ks. Bolesława Stępnika, udało nam się zrealizować nasze marzenia.



Pierwszy przystanek na nocleg – miasto Znojmo w Czechach

Wyjechaliśmy tuż po zakończeniu roku szkolnego 30 czerwca. Zabraliśmy ze sobą ekwipunek oraz dobre humory. Podróż przez Polskę i Czechy przebiegała w strugach deszczu. Pomimo brzydkiej pogody w busie panowała wspaniała atmosfera. Rozbrzmiewały piosenki pielgrzymkowe, biesiadne, przeplatane modlitwą i rozważaniami. W godzinach popołudniowych dotarliśmy do miasteczka Znojmo, które było naszym pierwszym przystankiem noclegowym. Mieliśmy jeszcze czas, aby zwiedzić to piękne, czeskie miasteczko położone tuż przed granicą z Austrią. Pełna integracja wszystkich uczestników nastąpiła przy wspólnej kolacji. Była modlitwa, wspólne śpiewanie, oraz planowanie kolejnych dni naszej pielgrzymki. Następnego dnia świtem wyruszyliśmy w dalszą podróż, która trwała cały dzień z krótką przerwą na posiłek. Wszyscy dzielnie znosili trudy podróży. Modlitwa, śpiew i piękne widoki z okien busa sprawiły, że zadowoleni i w dobrych nastrojach dotarliśmy późnym wieczorem do Grottaferrata – miasta położonego na obrzeżach Rzymu, gdzie mieliśmy zapewniony nocleg. Niesamowite wrażenie wywarł na nas piękny, położony na wzgórzu klasztor sióstr Franciszkanek,



Przed klasztorem w Grottaferrata z siostrą misjonarką z Hiszpanii

w którym się zatrzymaliśmy. Wieczorem mogliśmy z jego okien podziwiać Rzym nocą, rozświetlony różnymi kolorami świateł. Był to wspaniały widok. Następnego dnia rano wyruszyliśmy do Rzymu. Podróż metrem sprawiła, że szybko dotarliśmy na miejsce. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od Bazyliki św. Jana na Lateranie. Później z modlitwą



W Bazylice św. Jana na Lateranie

na ustach, na kolanach przemierzaliśmy „święte schody”, przywiezione z Jerozolimy – 28 stopni, po których stąpił Jezus do Piłata. Każdy z nas modlił się w osobistych intencjach. Kolejnym punktem programu było zwiedzanie Koloseum. To pozostałość po dawnym amfiteatrze, miejscu



Młodzież włoska i polska podczas mszy świętej przy grobie św. Jana Pawła II

rzymskich rozrywek i zawodów jeszcze z czasów cesarów. Jest to największa zachowana budowla starożytna w mieście. Zwiedzaliśmy też Forum Romanum, czyli tradycyjny starożytny rynek, na którym skupiało się życie polityczne i gospodarcze miasta, wzgórze Palatyn, Fontannę di Trevi, Plac Navona, Bazylikę Santa Maria Maggiore. Wieczorem zmęczeni, ale szczęśliwi wróciliśmy do klasztoru. Cieszyliśmy się, że następnego dnia staniemy na Placu Świętego Piotra. I chociaż było nam żal, że nie będziemy uczestniczyć w audiencji u papieża Franciszka, to jednak z radością oczekiwaliśmy na Mszę Świętą przy grobie św. Jana Pawła II. Drugiego dnia pobytu w Rzymie, przed 7 rano dotarliśmy na Plac Świętego Piotra. Tu zbierały się grupy Polaków, aby wspólnie uczestniczyć we Mszy Świętej przy grobie naszego świętego papieża. Dla nas było to podwójne przeżycie, bowiem schola miała za zadanie przygotować oprawę muzyczną liturgii. Do grobu Jana Pawła II szliśmy w skupieniu. Po dotarciu na miejsce spotkaliśmy się z siostrami, które w serdecznej atmosferze przyjęły nas do swojego kręgu i przewodniczyły w śpiewie i modlitwie. Towarzyszyła nam duża trema jednak czuliśmy, że święty Jan Paweł II czuwa nad nami i cieszy się, że modlimy się i śpiewamy przy jego grobie. W naszej świadomości ciągle mieliśmy słowa papieża: „Szukałem Was, a dziś Wy przyszliście do mnie i za to Wam dziękuję”. Po Mszy Świętej zwiedziliśmy wnętrze Bazyliki św. Piotra. Zatrzymaliśmy się na chwilę przy grobie św. Piotra. Następnie ponownie wróciliśmy do grobu naszego rodaka, aby zobaczyć z bliska i utrwalić w naszej pamięci to jakże ważne dla nas miejsce. Zobaczyliśmy skromną płytę z ułożonymi przy niej wiązkami kwiatów. Po opuszczeniu wnętrza bazyliki część grupy udała się do Ogrodów Watykańskich, aby zwiedzić to piękne miejsce, w którym znajduje się siedziba papieża: Franciszka i Benedykta. Zachwycone niecodziennymi, malowniczymi obrazami dziewczyny ze scholi wróciły na Plac Świętego Piotra, aby następnie pokonać schody na kopułę Bazyliki św. Piotra. Jeszcze raz, ale już z góry podziwialiśmy piękny Rzym. Kolejnym punktem naszej wyprawy było dalsze zwiedzanie miasta. Był przepiękny słoneczny dzień. Upał doskwierał wszystkim, ale co kilka ulic spotykaliśmy fontanny z czystą i zimną wodą, która umożliwiała nam przetrwanie w dobrej formie. Tego dnia podziwialiśmy między innymi Zamek św. Anioła, Schody Hiszpańskie, Plac del Popolo. Wieczorem opuściliśmy to

niesamowite miasto i metrem dotarliśmy do Grottaferrata. W piątek rano pożegnaliśmy przemile siostry wspólną modlitwą, śpiewem i wyruszyliśmy do Neapolu. Po drodze zatrzymaliśmy się aby zwiedzić Monte Cassino. Stromy podjazd serpentynami sprawił, że doznaliśmy mocnych wrażeń. Jednak było warto. Obserwowaliśmy piękną panoramę gór, wspaniałą roślinność: cyprysy, pinie, palmy. Podziwiając to wszystko dotarliśmy do klasztoru Benedyktynów. Trafiliśmy na sjęstę, więc i my odpoczęliśmy nieco u podnóża klasztoru. Obserwowaliśmy zbocza, na których przed kilkudziesięciu laty ginęli żołnierze. Po odpoczynku zwiedziliśmy klasztor i kościół. Potem udaliśmy się na polski cmentarz, gdzie ujrzelśmy białe krzyże upamiętniające ponad tysiąc polskich żołnierzy. W skupieniu przemierzaliśmy to miejsce, aby dotrzeć na górę do ołtarza, gdzie odmówiliśmy częstkę różańca za poległych bohaterów. Następnie rozeszliśmy się po cmentarzu, aby odnaleźć nazwiska żołnierzy pochodzących z naszych stron. Udało nam się. Odnależliśmy grób kaprała Michała Kotuły



Polski cmentarz na górze Monte Cassino

z Załawcza. Była to kwatera numer 387. Po krótkiej modlitwie za duszę śp. Michała wyruszyliśmy w dalszą drogę do Neapolu, gdzie dotarliśmy przed godziną osiemnastą. Miasto położone u stóp Wezuwiusza nad Zatoką Neapolitańską sprawiło, że byliśmy nieco zaskoczeni jego widokiem. Wąskie wybrukowane uliczki, labirynty domów, schodów i gwarnych placów, niekontrolowany ruch pojazdów, zwłaszcza pędzących skuterów spowodowały przerażenie w niejednych oczach. Wreszcie dotarliśmy na miejsce zatrzymując się przy kościele, w którym mieliśmy uczestniczyć we wspólnej modlitwie z parafianami. W kościele panowała przyjazna atmosfera. Wszyscy z ciekawieniem przyglądali się nam. Po zakończonej liturgii nastąpiło zapoznanie z rodzinami, u których mieliśmy zamieszkać. Neapolitańskie rodziny przyjęły nas bardzo życzliwie. Oprócz tego, że zadbały o jedzenie i spanie to również czuliśmy, że z radością oddają nam częstkę swoich wielkich serc. Codziennie spotykaliśmy się na wieczornej Mszy Świętej, gdzie wspólnie modliliśmy się, przeżywaliśmy lekcje katechezy, śpiewaliśmy pieśni polskie przeplatane włoskimi. Później były spotkania młodzieży polskiej i włoskiej. Przy kolacji młodzież integrowała się poprzez rozmowy i śpiew pieśni i piosenek biesiadnych w dwóch językach. Oprócz modlitewnych spotkań nie zabrakło też różnych atrakcji np.: wypoczynku nad Morzem Tyrreńskim, zwiedzania zabytków Neapolu (Pałac Królewski, Katedra Świętego Januarego, Klasztor Kartuzów, Katakumby). Dzięki naszej wspaniałej przewodnicze



Neapol – uczymy włoskich kolegów śpiewać po polsku

P. Danucie, poznaliśmy różne ciekawostki o tym mieście. Na długo pozostanie w naszej pamięci opowieść o życiu św. Januarego, patrona miasta. Podczas jego egzekucji w 305 r. została zebrana krew, która do dzisiaj przechowywana jest w kaplicy zbudowanej na początku XVII w., jako dziękczynienie za uratowanie Neapolu od dżumy. Co roku w grudniu ludzie zbierają się na modlitwie i modlą się nawet kilka dni, aby przez wstawiennictwo św. Januarego wyjednać potrzebne łaski dla miasta. Podczas takich modlitw krew św. Januarego zmienia swój stan skupienia i kolor. Bardzo rzadko bywa i tak, że nic się nie dzieje. Jest to traktowane jako zła wróżba. Tak było w 1944 r. kiedy wybuchł Wezuwiusz. Szybko minął czas naszego pobytu w tym pięknym, historycznym mieście. Cała nasza wspólnota, którą stworzyliśmy podczas kilkudniowego pobytu zebrała się ze łzami w oczach. Nigdy nie zapomniemy tego momentu. Stwierdziliśmy, że powiedzenie „Zobaczyć Neapol i umrzeć” ma sens. Rankiem wyruszyliśmy w powrotną podróż wstępując do Bazyliki w Pompei, aby prosić Matkę Boską Różańcową o opiekę nad nami. Podczas jazdy podziwialiśmy starożytne miasto zniszczone przez erupcję wulkanu Wezuwiusz. Wśród pięknych widoków po południu dotarliśmy do Asyżu. To cudowne miasteczko o średniowiecznej architekturze malowniczo położone na wzgórzu pośród plantacji winorośli i oliwek mocno nas urzekło. W piękną architekturę miasta wkomponowuje się Bazylika św. Franciszka. Jest to dwupiętrowa budowla – Bazylika Dolna i Górna. Pod ołtarzem

Bazyliki Dolnej znajdują się relikwie – szczątki św. Franciszka oraz jego habit i sandały. Wzruszające chwile przeżyliśmy będąc w pobliżu Jego krypty. Ściany wewnątrz obu bazylik pokryte są cennymi freskami Giotta, przedstawiającymi sceny z życia świętego Franciszka. Asyż był ostatnim etapem naszej pielgrzymki.

Nie sposób opisać wszystkiego, czego doświadczyliśmy w ciągu tych kilku dni pobytu na ziemi włoskiej. Te piękne chwile z życzliwymi ludźmi, modlitwa zwłaszcza przy grobie św. Jana Pawła II, nawiązane przyjaźnie, sympatie, niesamowite widoki na długo pozostaną w pamięci i naszych sercach. Z niecierpliwością oczekiwaliśmy na przyjazd naszych włoskich przyjaciół do nas i wspólne przeżywanie „Dni Młodzieży” w 2016 r. w Krakowie.

Jesteśmy dumni z tego, że lata naszej wytężonej pracy i wytrwałość księdza Bolesława, który zawsze nas wspierał i zachęcał do działania przyniosły oczekiwane rezultaty. Dzięki zebranim środkom ze sprzedaży wydanej przez scholę „Oremus” płyty z kolędami mogliśmy wyjechać na cudowne wakacje i zwiedzić miejsca, o których dotąd tylko słyszeliśmy z opowieści, książek, telewizji.

Tekst i zdjęcia:

Ilona Pawlas, Joanna Pawlas

P.S. Serdeczne „Bóg zapłać” dla księdza Bolesława Stępnika, który zorganizował pielgrzymkę oraz dla wszystkich, którzy pomogli nam w realizacji tego przedsięwzięcia. Dziękujemy Siostrze Anieli i życzliwym siostrzom zakonnym, P. Ani, księdzu Padre Michele, P. Danucie – naszej przewodniczącej po Neapolu, wszystkim włoskim rodzinom, które z serdecznością i otwartością serca przyjęły nas pod swój dach i czuwały, aby niczego nam nie brakowało, oraz naszym rodzinom i tym wszystkim, którzy modlili się z nami słuchając transmisji Mszy Świętej przy grobie św. Jana Pawła II. Z całego serca życzymy Wam obfitości łask Bożych, błogosławieństwa i życzliwości na każdy dzień życia.

Z ŻYCIA PARAFII ŚW. DOMINIKA W TUROBINIE SIERPIEŃ–PAŹDZIERNIK 2014 R.

1. W dniach 2 i 3 sierpnia przeżywaliśmy uroczystości odpustowe ku czci św. Dominika. Rozpoczęliśmy je mszą świętą na cmentarzu, w sobotę 2 sierpnia o godz. 18.00. Modliliśmy się za wszystkich naszych bliskich zmarłych a także za zmarłych kapłanów, którzy posługiwali w naszej parafii. W niedzielę 3 sierpnia, podczas liturgii mszy świętych, zanosiliśmy nasze prośby do Boga przez wstawiennictwo św. Dominika naszego patrona. Kazania odpustowe w sobotę i w niedzielę głosił znany w parafii ks. prałat Karol Serkis z Lublina.

Odpust parafialny, to święto wszystkich parafian, także tych od kaplic dojazdowych i ochrzczonych w naszym kościele. Z przykrością należy stwierdzić, iż ze wszystkich mszy świętych, odprawionych w niedzielę 3 sierpnia, najmniej osób uczestniczyło w głównej mszy świętej o godzinie 12.00. Kilka jeszcze lat temu byłoby to nie do pomyślenia. Są osoby mieszkające w różnych zakątkach Polski, których korzenie związane są z Turobinem i wielu z nich systematycznie przyjeżdża właśnie na odpust św. Dominika, przypadający w czasie wakacji. Niektórzy



Odpust ku czci św. Dominika w Turobinie
– mszę św. odprawia ks. prałat Karol Serkis

zaś z naszych parafian, mieszkający stale w Turobinie czy innych miejscowościach należących do parafii, w tym dniu wyjeżdżają w inne miejsca. Co zrobić, abyśmy liczniej gromadzili się i głębiej przeżywali główny odpust parafialny?

Prosimy o sugestie i podpowiedzi.

Pragniemy podziękować wszystkim tym, którzy swoją obecnością i modlitwą uświetnili uroczystości odpustowe – strażakom z Przedmieścia za stałą obecność, chórowi kościelnemu za śpiew i czynny udział w procesji, paniom w strojach ludowych, przybyłym kapłanom z ks. prałatem Karolem na czele, służbie liturgicznej ołtarza, dzieciom komunijnym, naszym parafianom i gościom.

2. **W sobotę 2 sierpnia** pielgrzymi naszej parafii (12 osób) wraz z ks. Zbigniewem Zarzecznym – wikariuszem i klerykiem Dawidem Lebową wyruszyli na pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę (relacja w numerze).
3. **W Święto Przemienienia Pańskiego** – 6 sierpnia sprawowana była uroczysta msza święta o godz. 8.00 z poświęceniem kopru. Uczestniczyło w niej tradycyjnie jak co roku wielu parafian.
4. **W Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny – 15 sierpnia** odprawiane były msze święte z poświęceniem ziół, zbóż i owoców. W kaplicy dojazdowej w Guzówce mieszkańcy tej miejscowości i przybyli goście przeżywali odpust ku czci św. Maksymiliana – patrona tej kaplicy. W tym dniu kazania głosił ks. kan. Andrzej Mizura – proboszcz z Popkowic, który zbierał ofiary na spłatę zobowiązań finansowych remontu kościoła parafialnego.
5. **W dniach 15–17 – sierpnia** odbyła się z naszej parafii pielgrzymka autokarowa do Kalwarii Zebrzydowskiej, zorganizowana przez P. Romę Pyter i czcicieli Bożego Miłosierdzia. Uczestniczyło w niej 40 osób.
6. **24 sierpnia** kazania w naszej parafii głosił ks. kan. Józef Ciesielczuk – misjonarz, proboszcz, dziekan dekanatu Valparaiso w Brazylii. W tym też dniu o godz. 14.30 w Rokitowie miały miejsce dożynki gminno-parafialne, które rozpoczęły się mszą świętą polową (relacja w „Dominiku Turobińskim”).
7. **W Uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej – 26 sierpnia** w naszym kościele sprawowane były msze święte o godz. 8.00, 10.00 i 16.00. Modliliśmy się za prześladowanych chrześcijan na Bliskim Wschodzie.

8. **28 sierpnia** brat Jakub Pawlos – Albertyn z Rokitowa złożył na Jasnej Górze w Częstochowie śluby wieczyste profesji zakonnej. W uroczystości uczestniczył ks. dziekan Władysław Trubicki i najbliższa rodzina brata Jakuba (czytaj artykuł: „Zachwyceni ubóstwem” w „Dominiku Turobińskim”).

9. **1 września** w kościele parafialnym odprawiona została msza święta na rozpoczęcie nowego roku szkolnego 2014–2015. W trakcie liturgii modliliśmy się za wszystkich dyrektorów, nauczycieli i wychowawców, młodzież i dzieci prosząc Pana o potrzebne łaski. Podczas tej mszy świętej zanosiliśmy także do Boga prośby o pokój na Ukrainie, w całej Europie i świecie. Wspominaliśmy, tych którzy zginęli w obronie naszej Ojczyzny podczas działań wojennych.

10. **7 września** w Ogólnopolskich Dożynkach, jakie tradycyjnie co roku odbywają się na Jasnej Górze uczestniczyła spora grupa naszych parafian. Podobnie w Wąwolnicy, gdzie miały miejsce uroczystości związane z kolejną rocznicą koronacji obrazu Matki Bożej Kębelskiej.

11. **28 września** po sumie odbyło się zebranie Rady Parafialnej. Tematem wiodącym była dyskusja na temat powiększenia cmentarza. Radni otrzymali koperty zaadresowane do każdej rodziny w parafii z programem Misji Świętych i kartki na wypominki.

12. **We wrześniu** rozpoczęły się spotkania związane z przygotowaniem dzieci do I Komunii Świętej, a także spotkania z kandydatami do bierzmowania.

13. **W miesiącu wrześniu** P. Józef Jarosz z Zagrobla odnowił dwa krzyże misyjne przy kościele w Turobinie i przy kaplicy w Hucie Turobińskiej. W kaplicy w Guzówce krzyż misyjny został odnowiony na wiosnę, a w Tarnawie postawiono nowy krzyż.

14. **W dniach 3–5 października** odbyła się z naszej parafii pielgrzymka na Jasną Górę z racji uroczystości ku czci Matki Bożej Różańcowej. Uczestniczyły w niej 23 osoby.

15. **5 października** w kaplicy w Tarnawie Dużej odbył się odpust ku czci Matki Bożej Różańcowej. Mszy świętej przewodniczył i kazanie wygłosił ks. Andrzej Kapica – proboszcz z Targowiska.



W uroczystości złożenia ślubów wieczystych na Jasnej Górze przez br. Jakuba Pawłosa uczestniczył ks. dziekan Władysław Trubicki



16. 11 października młodzież maturalna z naszej parafii z dyrektorem szkoły, wychowawcami i ks. Zbigniewem – wikariuszem, wyjechała do Częstochowy na Archidiecezjalną pielgrzymkę maturzystów. Głównym punktem pobytu na Jasnej Górze była msza święta

w Bazylice, której oprawę (czytania, modlitwa wiernych, śpiewy) przygotowały osoby z klasy maturalnej naszego liceum ogólnokształcącego (artykuł z tego wydarzenia w następnym numerze „Dominika Turobińskiego”.

17. 12 października odbył się XVIII Przegląd Piosenki Religijnej zorganizowany przez parafię św. Dominika i miejscowy oddział Akcji Katolickiej. Relację zamieścimy w następnym numerze naszej gazety.

18. 13 października o godz. 17.00 sprawowana była msza święta i odmawiany różaniec fatimski – po raz ostatni

w tym roku. Nabożeństwa fatimskie odprawiane są w naszej parafii każdego 13-go miesiąca począwszy od maja.

19. 18 października rozpoczynają się w naszej parafii **Misje Święte**. Prowadzą je Misjonarze Świętej Rodziny. Wszystkich naszych parafian raz jeszcze zapraszamy do udziału w nabożeństwach misyjnych. **Misje Święte zakończą się 26 października.**

20. Przez cały październik modlimy się na różańcu w intencji kółek różańcowych należących do naszej parafii. Wypraszamy także u Pana potrzebne łaski dla siebie, swoich rodzin i całej Ojczyzny. Zapraszamy do udziału w nabożeństwach różańcowych podczas trwania Misji Świętych i po ich zakończeniu.

Przygotowanie:

**ks. Dziekan Władysław Trubicki,
Adam Romański**

**Fot.: Biuro Prasowe Jasnej Góry,
Marek Banaszak**

PODZIĘKOWANIE

PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA
p.w. Trójcy Przenajświętszej
POPKOWICE KSIĘŻE 1
23-250 Urzędów
tel. 0-81 821-32-34

Popkowie 25-08-2014

Czcigodny Ksiądz Proboszcz Parafii Św. Dominika

w Turobinie

Ksiądz Kanonik Władysław Trubicki

Wyrażając wdzięczność za okazaną pomoc dla parafii Trójcy Przenajświętszej w Popkowiech Pragnę poinformować Czcigodnego Księdza Proboszczą, że podczas zbiórki w dniu 15 sierpnia 2014 roku, została uzbierana kwota 3 531zł i 60gr. Niniejsza ofiara została przekazana na spłatę raty zadłużenia w banku, jakie posiada nasza parafia.

Serdecznie dziękuję za przyjęcie i okazane zrozumienie. Słowa wdzięczności kieruję także pod adresem wszystkich Księdza parafian, którzy wsparli naszą ofiarą materialną i modlitwą.

Z pozdrowieniem w Chrystusie Panu!

PROBOSZCZ
parafii Rzymskokatolickiej
p.w. Trójcy Przenajświętszej
w Popkowiech
ks. Andrzej Mizura

PIECHOTĄ DO MATKI



Kleryk Dawid Lebowa dzielnie wprowadza naszą grupę na Jasną Górę

„W blasku świętości” – XXXVI Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę

W tegorocznej wędrówce, wzięło udział 12 osób z naszej parafii, pod opieką księdza Zbigniewa Zarzecznego.

Wyruszyliśmy 3 sierpnia 2014 roku z grupą numer 18 z Krasnegostawu, niosąc w sercach nasze intencje, prośby i podziękowania. Pełni wiary i energii pokonywaliśmy kolejne kilometry.

Trasa, która wydawałaby się niesamowicie męcząca i nie do przebycia, okazała się niezwykle przyjemnym spacerem, podczas którego towarzyszyła nam Matka w naszych modlitwach. Co kilka kilometrów organizowane były półgodzinne postoje, na których hojni mieszkańcy obdarowywali pielgrzymów jedzeniem, piciem i prowiantem na dalszą drogę. Noce spędzaliśmy u mieszkańców poszczególnych miejscowości i w szkołach. Niekiedy każdy z nas przechodził wewnętrzny kryzys. Pojawiały się pytania – czy dam radę dotrzeć do końca? W jakim celu ja właściwie idę? – W każdej z takich chwil, mogliśmy liczyć na naszych księży przewodników, którzy wspierali nas rozmową, budowali w nas nadzieję i dodawali sił słowem.

Miłą niespodzianką było „orzeźwienie z zaskoczenia”, kiedy szliśmy w upale i po drodze zostawialiśmy oblewani wodą przez okoliczne Straże Pożarne. W miejscowościach, przez które przechodziliśmy, mieszkańcy stali przy drodze, rozdając pielgrzymom kompot i owoce. Był to naprawdę życzliwy gest. Zmęczony upałem i drogą pielgrzym, docenia niesamowitą wartość takich rarytasów jak świeże maliny czy słodki a zarazem orzeźwiający napój.

Pięknym zwyczajem pielęgowanym od lat jest wejście na tzw. „przeprósną górkę”. Podczas drogi zbieramy kwiaty, które potem ofiarujemy osobie, którą poznaliśmy podczas pielgrzymki, pragnąc obdarować ją życzliwością i przeprosić za nasze słabości. Wtedy w takich osobach odnajdujemy Jezusa. On sam nas takiej postawy naucza.

Każdego dnia o konkretnej godzinie odbywały się msze święte. Bez wątpienia jedną z najpiękniejszych była msza św. w Małogoszczu – jak wszystkie inne w plenerze, ale ta była szczególna i bardzo ją przeżyłam.

Podczas wędrówki słuchaliśmy konferencji dotyczących życia, podejmowanych decyzji i właściwych postaw. Słowa te umacniały ducha.

Codziennie rano odmawialiśmy Godzinki, po południu Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Całą drogę towarzyszył nam śpiew scholi, gitara i entuzjastyczne okrzyki pielgrzymów.

Na zakończenie dnia odbywały się apele, podczas których adorowaliśmy Najświętszy Sakrament w okolicznych kościołach, śpiewaliśmy pieśni do Matki Bożej i modliliśmy się, a czasem również tańczyliśmy razem.

W naszej grupie byli również niepełnosprawni, w tym kobieta niewidoma, która wytrwale przeszła całą drogę, bez słów narzekania czy zniechęcenia. Osobami niepełnosprawnymi opiekowali się chętni wolontariusze, w tym Mateusz Polski z Sebastianem Krykiem z naszej parafii.

W wędrówce wspierał nas ksiądz proboszcz Władysław Trubicki, odwiedzając na szlaku, przywożąc nam wodę i jedzenie. Po wejściu na Święty Krzyż, okazało się, że przyjechał także ks. Marcin Bogacz wraz z panem kościelnym Leszkiem Tomiło. Było to dla nas bardzo miłym zaskoczeniem. Ten – można pomyśleć zwykły gest – dodawał nam siły i poczucia, że są osoby które wierzą, że dojdziemy szczęśliwie do celu naszej podróży.

W grupie tworzyliśmy jedną wielką rodzinę. Byliśmy dla siebie braćmi i siostrami. Ostatniego wieczoru, w miejscowości Kusięta, przed dojściem do Częstochowy, zorganizowaliśmy ognisko. Schola zaśpiewała swoją autorską piosenkę, dotyczącą tegorocznej pielgrzymki, a niektóre osoby podzieliły się swoimi świadectwami.

14 sierpnia dotarliśmy do stóp naszej Matki. Szczęśliwi i spełnieni po przebytej drodze. Wszyscy razem, całą Lubelską Pielgrzymką, zaśpiewaliśmy Baręk. Pojawiły się łzy szczęścia i podziwu dla siebie nawzajem.

Pielgrzymka piesza jest wielkim przeżyciem. To czas rekolekcji w drodze, w którym sprawdzamy sami siebie, ile możemy z siebie dać. Niektórzy odradzają się duchowo na nowo, zaczynają patrzeć na życie z innej strony – lepszej.

Decyzja o wyruszeniu w tę trudną drogę nie przychodzi łatwo. Jest to duże przedsięwzięcie. Pojawiają się wątpliwości, pytania a nawet rezygnacja: „To nie dla mnie, nie dam rady, za daleko” itd. Jednak w rzeczywistości jest całkiem odwrotnie. Tę drogę da się przejść i dojść do zamierzonego celu. Wzorem mogą być osoby niepełnosprawne. Ich postawa jest godna podziwu.



Na ulicach Częstochowy



Ostatni odcinek pieszej pielgrzymki do Matki

Przerwy są organizowane często, pogoda jest zazwyczaj sprzyjająca, a po przespanej nocy – rodzi się na nowo, pełni sił i energii na kolejny dzień wędrówki.

To cudowne, niepowtarzalne uczucie, kiedy stajemy na wzgórzu Jasnej Góry, ze świadomością przejścia ponad 300 km na własnych nogach. Każdy dzień drogi przeżywa się bardzo głęboko, a po zakończeniu pielgrzymki człowiek czuje się niesamowicie spełniony.

Mi się udało – dotarłam do Matki, do której szłam przez dwa tygodnie. Nie doświadczyłam podobnego uczucia nigdy wcześniej mimo, że miałam duże wątpliwości, zarówno przed pielgrzymką jak i na jej początku. Z pewnością nie była to moja ostatnia wędrówka.

Tekst i zdjęcia: Emilia Szafranec, Załawcze

KSM Turobin

Fot.: ks. Zbigniew Zarzeczny

ZACHWYCENI UBÓSTWEM MODLITWA O POKÓJ NA UKRAINIE

Jasna Góra, podczas mszy świętej.
Na pierwszym planie
brat Jakub Pawłós

28 sierpnia śluby wieczyste na Jasnej Górze złożył br. Jakub Pawłós ze Zgromadzenia Braci Albertynów (rodem z Rokitowa). Zakonnik złożył przyrzeczenia czystości, ubóstwa i posłuszeństwa w obecności bpa Jana Sobilo, polskiego duchownego, który obecnie piastuje funkcję biskupa pomocniczego diec. charkowsko-zaporoskiej na Ukrainie. Uroczystość stała się również okazją do apelu o pokój na Ukrainie.

„Pierwsze śluby zakonne składałem w Częstochowie 6 lat temu, i też św. Albert wybrał Maryję na opiekunkę i fundatorkę naszego zgromadzenia – tłumaczy wybór miejsca uroczystości br. Jakub Pawłós – to jest najważniejszy dzień w moim życiu. Myślę, że Matka Boża da siłę do wypełniania mojego powołania. Długo się zastanawiałem, bo 10 lat, żeby podjąć decyzje ostateczne, żeby wstąpić do Zgromadzenia. Praca z ubogimi – to wielki dar, to miłość, którą ja otrzymuję od Boga bezinteresownie, żeby im przekazywać, dawać. Czasami jest ciężko, ale nie zważamy na to, nieraz można się spotkać ze złym słowem, ale bracia idą dalej i służą tym ludziom”.

Albertyni to Zgromadzenie założone przez św. Alberta Chmielowskiego. Jego głównym charyzmatem jest posługa ubogim. Br. Jakub od 1 września będzie posługiwał w Ojcowie k. Krakowa, w Domu Pomocy Społecznej prowadzonym przez albertynów.

Na Jasną Górę przybyli w tym dniu bracia albertyni z całej Polski, wśród nich brat przełożony generalny

zgromadzenia, znajomi kapłani i rodzina. Śluby brata Jakuba Pawłosa przyjął brat Franciszek Robert Grzelka, jako przełożony generalny.

Głównym celebrazem uroczystości był bp Jan Sobilo, biskup pomocniczy diecezji charkowsko-zaporoskiej na Ukrainie, który zna brata Jakuba z czasów, kiedy ten przez pół roku pracował w Zaporozu. „Dla mnie to szczególna uroczystość, dlatego że w Zaporozu pracują bracia albertyni, widzę z bliska ich przepiękną działalność, i jestem pod wielkim wrażeniem powołania albertynińskiego, dlatego że jest to powołanie, które praktycznie jest wolne od wszelkiej chwały tego świata, nagrodę za to, co robią, daje tylko Pan Bóg” – stwierdza bp Sobilo.

Pobyty na Jasnej Górze stał się okazją do wielkiej modlitwy o pokój na Ukrainie. „Do Polski zawsze przyjeżdżam chętnie, a szczególnie na Jasną Górę, do Mamy, żeby Jej powiedzieć o wszystkim, co dręczy, niepokoi moje serce – mówi bp Jan Sobilo – Dzisiaj się dowiedziałem, że separatyści i armia rosyjska zaatakowała Nowoazowsk i kieruje się do Mariupola, a tam są też paulini, budują kościół i to



Uroczystościom przewodniczył ks. Biskup Jan Sobilo

jest nasza diecezja. Coraz to większe tereny naszej diecezji zostają objęte działaniami wojennymi, i dlatego modliłem się również o pokój na Ukrainie, żeby i bracia albertyni, i paulini mogli w sposób wolny tam ludziom służyć, żeby nie musieli się ewakuować tak, jak to musieliśmy zrobić w przypadku kapłanów pracujących w obwodzie donieckim i łuzańskim”.

„Bardzo chcę szybko pojechać, żeby tam być z ludźmi, z kapłanami dlatego, że sytuacja robi się coraz cięższa. Wyjeżdżając do Polski bałem się, żeby nic się nie stało takiego, co spowodowałoby niemożliwym mój powrót, ale

dzięki Bogu do Zaporozża jeszcze można dojechać, a więc będę mógł tam działać z Bożą pomocą” – stwierdził biskup. Biskup Sobilo zaapelował o modlitwę w intencji Ukrainy. „Tylko Bóg może powstrzymać przez ręce Maryi to, co tam się dzieje. Tylko przez modlitwę Bóg może powstrzymać wielkie to zło, które wisi jak czarna chmura nie tylko nad Donbasem, ale nad całą Europą” – stwierdził biskup z Ukrainy.

o. Stanisław Tomoń – Biuro Prasowe Jasnej Góry

Fot.: ze zbiorów br. Jakuba Pawłosa

DOŻYNKI GMINNO-PARAFIALNE ROKITÓW 2014 R.



Poświęcenie drogi w Rokitowie – 24 sierpnia 2014 r.

Piękno tej ziemi skłania mnie do wołania o jej zachowanie dla przyszłych pokoleń. Jeśli kochacie tę ojczystą ziemię, niech to wołanie nie pozostanie bez odpowiedzi! [...]

Jeżeli mówię o poszanowaniu ziemi, nie mogę zapomnieć o tych, którzy najbardziej są z nią związani, którzy znają jej wartość i godność. Myślę tu o rolnikach, którzy nie tylko na Zamojszczyźnie, ale w całej Polsce, bezpośrednio zmagają się z ziemią, czerpiąc z niej owoce niezbędne dla życia mieszkańców miast i wsi. [...] Z wdzięcznością i szacunkiem chylę głowę przed tymi, którzy przez wieki użyźniali tę ziemię potem czoła, a gdy trzeba było stawiać w jej obronie nie szczędzili również krwi. Z tą samą wdzięcznością i szacunkiem zwracam się do tych, którzy i dziś podejmują ciężki trud służby ziemi. Niech Bóg błogosławi pracy waszych rąk!

św. Jan Paweł II, Zamość 1999 r.

24 sierpnia 2014 roku w Rokitowie odbyły się dożynki gminno-parafialne. Mimo wyjątkowo niesprzyjającej aury rolnicy z naszych parafii i gminy zebrali się, by podziękować Panu żniwa za zebrany w tym roku chleb.

Uroczystość rozpoczęła się od poświęcenia nowej drogi asfaltowej w Rokitowie, którego dokonał ks. dziekan Władysław Trubicki. Następnie o godz. 14.30 wyruszył wraz

z orkiestrą spod remizy OSP w Rokitowie korowód dożynkowy i udał się przed ołtarz polowy, mieszczący się na placu przy szkole w Rokitowie. Mszę świętą polową celebrował ks. kan. Władysław Trubicki – proboszcz turobiński. Obecni byli również kapłani z parafii Czernięcin – ks. v-ce dziekan Bolesław Stępnik i ks. kan. Stanisław Jargiło oraz ks. kan. Józef Ciesielczuk, misjonarz z Brazylii, który wygłosił do nas Słowo Boże.

Po skończonej Eucharystii rozpoczęła się obrzędowa część dożynek. Starostowie dożynek P. Renata Podkościelna i P. Krzysztof Dziewa przekazali chleb dożynkowy gospodarzowi naszej gminy P. Wójtowi Eugeniuszowi Krukowskiemu. Panie z KGW Rokitów rozdały symboliczny kęs chleba dożynkowego zebranych mieszkańcom. Następnie wójt gminy przywitał zaproszonych gości oraz przedstawił zebranych dokonania i inwestycje jakie są aktualnie realizowane w gminie Turobin. Okolicznościowe słowo skierowali do nas również Wicemarszałek Województwa Lubelskiego P. Jacek Sobczak, Członek Komisji Edukacji, Kultury i Sportu, Komisji Rozwoju Wsi i Ochrony Środowiska P. Marian Jaworski oraz Prezes PSL „Piast” P. Zdzisław Podkański.

Kolejnym punktem uroczystości była prezentacja i „obśpiewanie” siedmiu wieńców dożynkowych, które ofiarowali mieszkańcy Rokitowa, Czernięcina Głównego, Czernięcina Poduchownego, Gródek, Guzówki Kolonii, Huty Turobińskiej i Tarnawy Dużej. W części artystycznej wystąpiły KGW z Rokitowa, Gródek, Czernięcina Głównego oraz Gminny Zespół Śpiewaczy.



W trakcie mszy świętej dożynkowej



Ekspozycja przygotowana na dożynki

Po skończonych występach wójt P. Eugeniusz Krukowski wręczył odznaczenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi „Zasłużony dla rolnictwa” sześciu rolnikom z naszej gminy.

Medale otrzymali: P. Kazimiera Błaszczak z Rokitowa, P. Lesław Zdybel z Zagrobla, P. Ryszard Mróz z Tarnawy Małej, P. Henryk Ogorzałek z Przedmieścia Szczepieszyńskiego, P. Józef Gąbka z Gródek oraz P. Czesław Podkański z Guzówki Kolonii. Następnie zaproszeni goście, orkiestra, chór parafialny, koła gospodyń oraz delegacje wieńcowe udali się na obiad do remizy OSP Rokitów, natomiast pozostali mieszkańcy mogli zasmakować wojskowej grochówki, przysmaków oraz trunków z wiejskiego stołu słuchając występu zespołu „Relax” z Żółkiewki.

Przy dźwiękach zespołu „Roxait” około godz. 19.00 rozpoczęła się zabawa taneczna, która cieszyła się, jak na panującą pogodę dużym zainteresowaniem.

Wojciech Górny, Rokitów

Fot.: Małgorzata Snopek, Katarzyna Górna

PODZIĘKOWANIA

Gospodarzom dożynek gminno-parafialnych:

Panu Wójtowi Eugeniuszowi Krukowskiemu i Ks. Dziekanowi Władysławowi Trubickiemu,

Ks. Kan. Józefowi Ciesielczukowi za Słowo Boże

Obeecnym kapłanom z Czarniecin

Starostom dożynek: Pani Renacie Podkościelnej i Panu Krzysztofowi Dziewa

Paniom z Urzędu Gminy, GOPS i Gminnej Biblioteki Publicznej

za oprawę artystyczną i dekorację dożynkową

Wszystkim gościom za przybycie

Delegacjom wieńcowym

Orkiestrze dętej z Jędrzejówki

Chórowi parafialnemu

Zespołom KGW z Rokitowa, Gródek, Czarniecina Głównego, Gminnemu Zespołowi Śpiewaczemu

Strażakom

Paniom w strojach ludowych

Panu Przewodniczącemu Rady Gminy, Radnym i Sołtysom

Szczególne podziękowania składam wszystkim mieszkańcom Rokitowa

za zaangażowanie w przygotowanie dożynek

Stanisław Górny, Radny Gminy Turobin

W TROSCE O NASZĄ MAŁĄ OJCZYZNĘ

***Ojczyzna moja – to ziemia droga,
gdziem ujrzał słońce i gdzieś poznał Boga.
Gdzie ojciec, bracia i gdzie matka miła,
w polskiej mnie mowie pacierza uczyła...***

Taki piękny obraz ojczyzny ukazała nam w swoich utworach literackich poetka Maria Konopnicka.

Może dalekie od poezji jest dziś nasze życie na polskiej wsi, gdzie praca na ojczystym zagonie wydaje się być mało opłacalna. Ale nie ulega wątpliwości, że wspólnym wysiłkiem możemy zmienić na lepsze nasze środowisko, oblicze wsi, zmienić jej życie społeczne, gospodarcze, umocnić duchowe.



Przy takim ukształtowaniu terenu praca rolnika nie jest łatwa,
Roztocze – jesień 2014 r.

Mój ojciec pochodził ze wsi. Jestem więc synem wsi. Nie wstydę się swego chłopskiego pochodzenia. Wieś wyrzyła na mnie niezatarte znamię na całe życie: jej ludzie – szlachetni i pracowici, głęboka wiara, szkoła, kochana i zdolna młodzież, piękna kultura, staropolskie obyczaje, ziemia i ciężka na niej praca rolnika (od świtu do nocy) oraz marzenia o lepszym świecie.

Niestety rządzący często zapominają o polskiej wsi, wręcz niejednokrotnie gardzą małą ojczyzną, jej historią, kulturą, pracą i życiem jej mieszkańców.

Uważam, że to właśnie środowisko wiejskie ma przede wszystkim dane przez Boga powołanie do odpowiedzialności za tzw. małą, wiejską ojczyznę i tę dużą – Polskę.

To środowisko żywi i karmi owocami ziemi, które wyrosły z posianego ziarna. To ono dba o życie każdego stworzenia, o życie człowieka.

To szczególne umiłowanie człowieka zobowiązuje nas do wzajemności w relacjach wieś–miasto–władza.

Rolnik nie chce być oszukiwany, okradany, traktowany jako przedmiot, element gry w relacjach z władzą. Pragnie za swoją ciężką pracę otrzymywać godne wynagrodzenie, które zapewni dobro rodziny i rozwój gospodarstwa.

Trzeba wspólnie z władzą samorządową, oświatową, instytucjami gospodarczymi, kościołem, pracować dla dobra polskiej wsi. Do tego potrzeba odpowiedniej wiedzy, bo przyczyną wielu napięć i nieszczeń na wsi jest niezajomość tego, jak działają mechanizmy gospodarki rynkowej; widoczny jest brak wiedzy w zakresie prawa w tym rolnego, brak orientacji o korzyściach i pułapkach operacji bankowych.

To trzeba poznać, to trzeba wiedzieć i rozumieć. Inaczej wieś będzie traktowana jako kolonia, a rolnik zagubiony w gąszczu praw i przepisów – wykorzystywany przez różnego rodzaju polityków, hurtownie, spółki, pośredników itp... cwaniaków żerujących na jego pracy.

Wsi nie są potrzebni szkodnicy. Polski chłop jest uczciwy, chce racjonalnie gospodarzyć na ziemi swoich przodków. Ziemia oszukać się nie da. Ziemia chce rodzić dobre owoce.

Trzeba nam się wspólnie zastanowić nad tym, w jaki sposób w naszym otoczeniu można coś dobrego

i sensownego zrobić. Uważam, że powinniśmy zacząć od siebie – dołączą się inni.

W środowisku gminnym mamy duży kapitał intelektualny: nauczycieli, lekarzy, bankowców, przedsiębiorców, władzę gminną, kościelną.

Uważam, że w okresie jesienno-zimowo-wiosennym powinniśmy się spotykać i swoją wiedzę i doświadczenie wzajemnie sobie przekazywać, gdyż rzeczywistość dnia codziennego jest dość złożona.

Na takie spotkania do tzw. „szkoły życia” władze gminne powinny zapraszać przedstawicieli z zewnątrz, prezentujących różne dziedziny życia gospodarczego (kiedyś u nas z inicjatywy Kościoła działała Katolicka Wszechnica Ludowa – przyp. red.).

Słuchacze spotykając się z tymi ludźmi, będą mieli możliwość zapoznania się z różnymi problemami i zagadnieniami, które często w codziennym życiu są trudne do rozwiązania.

Efektom będzie nabieranie doświadczeń i budowanie wzajemnego zaufania.

Nam wszystkim potrzebni są dobrzy ludzie, którzy wspólnie będą działać dla wzajemnego dobra.

Rolnicy powinni się zrzeszać w różnego rodzaju grupy producenckie i szukać takich rynków zbytu produktów, by ich praca na roli była opłacalna.

Każdy z nas wie, że gdy codziennie chodzi się tą samą ścieżką, coś się wydepcze. Droga nie porośnie trawą.

W życiu społeczności lokalnej pięknym wydarzeniem są dożynki organizowane co rocznie przez władze samorządowe z udziałem zespołów ludowych i zaproszonych gości.

Dożynki – to święto mocno zrośnięte z tradycją wiejską. Rolnicy z wieńcami, owocami ziemi, chlebem, staropolskim zwyczajem dziękują Bogu za opiekę i zdrowie.

*Daleś Boże piękne plony,
wszystko mamy z Twojej ręki,
my dziś niosąc chleb i wieńce
Tobie składamy dzięki.*

Dorodny bochen chleba upieczony z tegorocznych zbóż, poświęcony przez księży i pobłogosławiony znakiem krzyża, po podzieleniu przez starostów dożynek, (dożynki gminno-parafialne odbyły się w tym roku w Rokitowie), został przez nich i wójta gminy rozdany uczestnikom z życzeniami: zdrowia, szczęścia, wielu łask Bożych w rodzinach oraz pomyślności w życiu osobistym i zawodowym.

To piękny gest ludzkiej życzliwości i solidarności.

Wieś się zmienia i z roku na rok pięknieje. Na wsi potrzeba wzajemnego do siebie zaufania.

Powinniśmy się łączyć, a nie dzielić. Miejmy wszyscy udział w dobrych czynach. Zło to chwast, który zawsze trzeba tępić.

Opracował: Edward Wojtyła, Turobin

Fot.: Małgorzata Snopek

WRZESIEŃ 2014 ROKU W ZESPOLE SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH I ZAWODOWYCH W TUROBINIE



Początek roku szkolnego 2014–2015
– przemawia ks. Dziekan Władysław Trubicki

Rozpoczęcie roku szkolnego

1 września społeczność szkolna ZSOiZ w Turobinie po wakacyjnej przerwie spotkała się wspólnie w szkolnych murach. Po mszy świętej w kościele św. Dominika uczniowie, rodzice, nauczyciele i zaproszeni goście zgromadzili się w szkolnej sali gimnastycznej, aby wspólnie przywitać rok szkolny 2014/2015. Szczególnie serdecznie zostali przyjęci uczniowie klas pierwszych, rozpoczynający naukę w naszym Zespole Szkół. Dyrektor ZSOiZ P. Marek Majewski, prowadząc uroczystość, przypomniał zebranym o przypadającej 1 września rocznicy wybuchu II wojny światowej. Wskazał na ważność i wyjątkowość tego wydarzenia, oraz na konieczność przechowywania pamięci o nim i przekazywania kolejnym pokoleniom.

UROCZYSTY apel w 75. rocznicę agresji ZSRR na Polskę 17 IX 1939 ROKU

*Przebodniu
Przerwij marsz swój
I zdejm nakrycie głowy
Przed Pomnikiem-Symbolem
Ofiar Anonimowych...
Tych –
Co za Polskę,
Wiare
I za Honor Narodu
Oddali swoje życie
W Czerwonych Kaźniach Wschodu...
Zginął –
Bo był Polakiem.
Z obszarników, czy z chłopów;
Policjantem, leśnikiem,
Funkcjonariuszem KOP-u...
Oficerem, handlowcem,
Starostą, rzemieślnikiem,
Nauczycielem, wójtem,
Wojskowym osadnikiem...*
(Marian Jonkajtys)

17 września 1939 roku to ważny dzień w historii narodu polskiego. Wtedy zaatakowały Polskę wojska radzieckie. W 75. rocznicę przed pomnikiem poświęconym bohaterom drugiej wojny światowej przy Urzędzie Gminy w Turobinie odbył się uroczysty apel, przypominający o tym wydarzeniu. Uczniowie Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych pod kierunkiem nauczycieli PP. Artura Lisa i Doroty Skiby oraz Zespołu Szkolno-Przedszkolnego pod kierunkiem P. Wioletty Polskiej przygotowali akademię. Uroczystość rozpoczęła się odegraniem hymnu narodowego. Dyrektor ZSOiZ



Poczty sztandarowe licznie zgromadzone na uroczystym apelu przed pomnikiem ofiar II wojny światowej

P. Marek Majewski w krótkim wystąpieniu przybliżył uczestnikom cel spotkania. Uczeń Szkoły Podstawowej nawiązał do wydarzeń z września 1939 roku: „Wrzesień to miesiąc szczególny dla nas, Polaków, dla naszej pamięci historycznej i tożsamości narodowej. To miesiąc rocznic, niezwykle dramatycznych wydarzeń w historii naszego kraju. 1 września 1939 roku armia Niemiec hitlerowskich napadła na Polskę. 17 września 1939 roku wojska radzieckie przekroczyły wschodnie granice Polski przyspieszając klęskę kampanii wrześniowej i przypieczętowując losy naszego kraju na początku II wojny



Podczas składania wieńców

światowej”. Uczestnicy wysłuchali recytacji wierszy oraz pieśni patriotycznych w wykonaniu uczniów. Następnie pod pomnikiem poświęconym bohaterom drugiej wojny światowej przy Urzędzie Gminy, dyrektorzy szkół oraz władze gminy złożyli kwiaty i znicze. Wyrażono w ten sposób wdzięczność bohaterom II wojny światowej za wywalczenie dla nas wolności i niepodległości.

Na zakończenie uroczystości przewodniczący Rady Gminy P. Tadeusz Albiniak, przypomniał o potrzebie kultywowania pamięci o wydarzeniach historycznych. Podkreślił rolę Polskiego Państwa Podziemnego. Następnie głos ponownie zabrał dyrektor P. Marek Majewski, który podziękował wszystkim za lekcję historii pod pomnikiem.

Spotkanie było wyrazem czci i pamięci o poległych w czasach II wojny światowej. Czcimy imiennych i bezimiennych bohaterów tego strasznego czasu agresji zbrojnej, niewoli i zbrodni. Pamięć o tych ludziach jest wyrazem patriotycznej postawy uczniów turobińskich szkół.

Zebranie rodzicielskie

22 września, jak co roku odbyło się w ZSOiZ zebranie rodzicielskie, poświęcone wyborom do Rady Rodziców i Oddziałowych Rad Klasowych. Rozpoczęło się ono od spotkania z dyrektorem szkoły P. Markiem Majewskim, który przedstawił główne założenia polityki oświatowej państwa i priorytety przyświecające funkcjonowaniu szkoły w bieżącym roku. Dyrektor przypomniał koncepcję pracy szkoły na lata 2013–2016 oraz zaprosił do współpracy rodziców, jako partnerów w procesie na-



W trakcie zebrania rodzicielskiego w ZSOiZ w Turobinie

uczania i wychowania. Dyrektor przypomniał, że ZSOiZ jest szkołą środowiskową, a mieszkańcy gminy Turobin mają możliwość korzystania z bazy szkolnej, np. z sali gimnastycznej.

Po zebraniu ogólnym odbyły się spotkania rodziców z wychowawcami poszczególnych klas, w czasie których zostały omówione najważniejsze sprawy organizacyjne. Podsumowaniem zebrania było spotkanie nowo wybranej Rady Rodziców z dyrektorem i wicedyrektorem szkoły. Przewodniczącą Rady Rodziców na rok szkolny 2014/2015 została P. Agnieszka Pieczonka, zastępcą P. Mariola Pawlos-Lyczak. Dla dyrektora i całego grona pedagogicznego współpraca ze środowiskiem rodziców i opiekunów jest kluczowa i bardzo ważna.

***Opracowanie: Nauczyciele ZSOiZ w Turobinie
z Dyrektorem Markiem Majewskim***

Fot.: Małgorzata Snopek, Adam Skiba

VII RAJD ROWEROWY „JASTRZĘBIA – ZDEBRZ” 14 WRZEŚNIA 2014R

Już po raz siódmy spotkaliśmy się na rajdzie rowerowym „Jastrzębia–Zdebrz”, który odbył się 14 września br. z zakończeniem w Gorajcu Zagroble, w miejscu stacji konnej. Nasza grupa liczyła łącznie 96 osób. Wśród nich były osoby z Turobina, Czernięcina i Żurawia. Trasę liczącą 28 km z krótkim przystankiem w miejscowości Chłopków przejechaliśmy wśród przepięknych krajobrazów, drogami utwardzonymi, a częściowo ścieżkami rowerowymi. Wszyscy uczestnicy znakomicie wytrzymali trudy rajdu. Najmłodszy uczestnik miał 2,5 roku a najstarszy 92 lata. Pragnę podziękować za pomoc w organizacji tegorocznego rajdu. Szczególnie dziękuję w imieniu swoim i całej naszej grupy P. Florianowi Kapicy, który jako komandor rajdu pełnił w nim ważną, wręcz kluczową rolę. To jest człowiek – pasjonat jazdy na rowerze, społecznik budujący szlaki rowerowe i ich oznakowanie, szukający pięknych miejsc na zakończenie rajdu. Mimo bardzo ograniczonych środków (znikome zaangażowanie gmin w pomocy finansowej) P. Kapica niestrudzenie ciągle poszukuje sponsorów,

aby wszystkim uczestnikom wręczyć za niewielką opłatą (10 zł) pamiątkowe koszulki a na zakończenie rajdu poczęstować ciepłym posiłkiem, napojem i ciastem. Tak było i tym razem, gdzie 750 uczestników rajdu mogło



Podczas pierwszego postoju w Radecznicy



Grupa z Czernięcina na mecie rajdu w Gorajcu
– w trakcie tradycyjnego poczęstunku

się posilić i to do syta. Siódmy rajd „Jastrzębia–Zdebrz” przeszedł do historii. Czy będzie następny? Trudno to teraz przewidzieć. Być może brak zainteresowania gmin spowoduje, że kolejny rajd po prostu się nie odbędzie. Na zakończenie chcę podkreślić, że w dotychczasowych rajdach przez naszą grupę przewinęło się ponad 1000 osób. To cieszy. W tym miejscu pragnę wyrazić słowa uznania tym wszystkim, którzy wspomagali mnie w organizacji minionych już rajdów rowerowych.

Marianna Stadnicka, Turobin

Zdjęcia: Małgorzata Snopek

BIBLIOTEKA – DRZWI DO INNEGO ŚWIATA

Biblioteka, to według definicji „instytucja powołana do gromadzenia i udostępniania księgozbiorów; gmach, lokal takiej instytucji”. Czy tylko? Po co gromadzić księgozbiór, układać go na półkach, opracowywać, jeśli nikt by z niego nie korzystał lub nie byłoby komu go udostępnić? Biblioteka to przede wszystkim czytelnicy, dla których czytanie jest pasją, możliwością poszerzenia wiedzy, ucieczką od ponurej często rzeczywistości i alternatywą dla telewizora i komputera. Dla ludzi, którzy czytają, biblioteka nie kojarzy się z lokalem pełnym regałów, na których stoją pokryte kurzem opasłe tomiska. Dla nich biblioteka jest miejscem magicznym, drzwiami do innego świata. Jest wartością samą w sobie, uniwersalną i nieprzemijającą. Dlatego sięgają po książkę mimo posiadania kilkuset kanałów telewizyjnych, dostępu do Internetu, niezliczonej ilości tytułów kolorowej prasy. Pragną wraz z bohaterami zdobyć nowe doświadczenia, poznać prawidła rządzące ludzkimi zachowaniami, poczuć dreszczyk emocji, wzruszyć się, pomarzyć, odkrywać.

W obecnej dobie biblioteka stoi przed wielkim wyzwaniem. Musi zadowolić czytelników „tradycyjnych” – stałych ale też tych nowych, zafascynowanych współczesnymi technologiami. Nie może zasklepić się, zamknąć na współczesne wyzwania. Biblioteka jest swego rodzaju platformą porozumienia „pomiędzy starymi a nowymi laty”. Odpowiadając na potrzeby czytelników turobińska biblioteka dysponuje stale powiększającym się księgozbiorem. W tym roku, do końca września zostało zakupionych 728 woluminów. Zakupy są dyktowane zapotrzebowaniem czytelników. Staramy się, by sukcesywnie uzupełniać o nowe pozycje każdy dział, od księgozbioru podręcznego począwszy przez literaturę popularnonaukową, literaturę piękną dla dorosłych (polską i obcą) po literaturę dla dzieci i młodzieży. Coraz więcej czytelników sięga po literaturę popularnonaukową, zwłaszcza historyczną, w tym głównie odnoszącą się do czasów II wojny

światowej i okresu powojennego. Nie będzie przesadą jeśli stwierdzę, że nikt z odwiedzających bibliotekę czytelników nie wyjdzie z pustymi rękami. W sytuacji, gdy nie mamy na stanie poszukiwanej pozycji, staramy się jak najszybciej ją sprowadzić. Jeśli jednak przekracza to nasze możliwości, to pomagamy znaleźć placówkę, w której daną pozycję czytelnik może wypożyczyć. Większość księgozbioru jest skatalogowana w systemie MAC +, umożliwiającym również dostęp do katalogów innych bibliotek.

Użytkownicy mogą skorzystać z bezpłatnego dostępu do Internetu. Dysponujemy trzema stanowiskami komputerowymi. Oferta cieszy się wielkim zainteresowaniem wśród młodzieży i dzieci. Część korzysta z komputerów w celach stricte rozrywkowych, ale znaczna grupa wykorzystuje je do pracy. Młodzież szkolna i studenci, korzystają ze wsparcia biblioteki przy doborze literatury i przygotowywaniu bibliografii, podczas pisania różnego rodzaju prac. W przypadku osób starszych, które mają problemy z obsługą komputera zawsze służymy radą i pomocą.



Promując czytanie organizujemy spotkania autorskie, zwłaszcza z autorami literatury dziecięcej, licząc na to, że dziecko czytając nie zapomni o książce, która zawsze będzie dla niego najlepszym przyjacielem. Bardzo dobrze układa nam się współpraca z przedszkolem. Maluchy, przeprowadzane przez Panie wychowawczynie lub przez rodziców, stanowią znaczny procent ogółu czytelników. Do 23 września w Gminnej Bibliotece Publicznej w Turobinie zarejestrowało się 478 czytelników. Nie jest to może liczba imponująca, niemniej przy obecnym spadku czytelnictwa w całym kraju sytuacja jest stabilna.

Działalność biblioteki nie obejmuje tylko i wyłącznie zawartego w definicji „gromadzenia i udostępniania księgozbioru”. Co prawda praca z książką jest priorytetowa, niemniej w chwili obecnej biblioteki prowadzą szeroko pojętą działalność kulturalną. Jest to szczegól-

nie widoczne w małych miejscowościach, gdzie często jedyną instytucją kultury jest właśnie biblioteka. Podobnie jest i u nas. W ciągu bieżącego roku GBP była organizatorem bądź współorganizatorem wielu imprez kulturalnych (Dzień Kobiet, Dzień Działacza Kultury, Sianokosy i Sobótki, Dożynki), obchodów świąt państwowych, spotkań okolicznościowych.

Serdecznie zapraszam czytelników „Dominika Turobińskiego” do odwiedzania naszej biblioteki, do spaceru pomiędzy regałami, poczucia tej szczególnej, charakterystycznej tylko dla bibliotek atmosfery, a przede wszystkim do wypożyczenia interesującej lektury, która zachęci do sięgnięcia po kolejne pozycje z naszego księgozbioru.

Elżbieta Trumińska, Turobin
Kierownik GBP

MŁODZI A HISTORIA

18 września uczniowie naszego Gimnazjum im. św. Jana Pawła II uczestniczyli w wycieczce do Warszawy. Główny punkt wyjazdu, to zwiedzanie stolicy szlakiem walk powstańczych z 1944 r., finał stanowiła wizyta w Muzeum Powstania Warszawskiego. Miejsce, czas i tematyka wycieczki nie przypadkowe. W bieżącym roku mija 70. rocznica Powstania Warszawskiego, a wrzesień to miesiąc tak mocno wpisany w tamte lata.

W planie pracy szkoły na bieżący rok przyjęliśmy do realizacji wiele zadań. Wśród nich projekt edukacyjny, mający na celu przybliżenie uczniom wydarzeń z najnowszej historii Polski. Cel jest niezwykle ważny z punktu wychowania patriotycznego i obywatelskiego oraz zawsze aktualny. Dodatkowo skłaniają ku temu 75. rocznica wybuchu II wojny światowej i 70. rocznica jej zakończenia. Coraz mniej jest wśród nas tych, którzy pamiętają tamte lata grozy i nieszczęść. Naszym celem jest, aby pamięć, świadomość narodowa i historyczna były z młodym pokoleniem Polaków.

Cykl działań w tym kierunku rozpoczęliśmy tradycyjnym już capstrzykiem w dniu 17 września, przy pomniku upamiętniającym poległych w czasie II wojny. Warszawską wycieczkę podsumowaliśmy apelem o Powstaniu Warszawskim, który odbył się w naszej szkole 2 października, w dniu rocznicy kapitulacji powstania. W ciągu bieżącego roku szkolnego planujemy jeszcze wiele innych przedsięwzięć edukacyjno-wychowawczych podejmujących ten temat. Poruszymy istotę Polskiego Państwa Podziemnego, o co szeroko apeluje Instytut Pamięci Narodowej. Planujemy zorganizować wycieczki szlakami walk partyzanckich oraz uczcić pamięć „żołnierzy wyklętych”. Przypomnimy miejsca związane z walkami i martyrologią narodu polskiego. Całość

chcemy dopełnić, wspominając rocznicę zakończenia II wojny światowej, umowną datą Dnia Pokoju, choć nie był to jeszcze pokój dla wszystkich Polaków.

Powstanie Warszawskie to wielkie, tragiczne wydarzenie w historii naszego narodu. Przyniosło ono morze krwi, bezmiar zniszczeń i niewyobrażalne cierpienia. Ten zryw patriotyczny z jednej strony obnażył bestialstwo okupanta z drugiej zaś cyniczną grę polityczną naszego, pomimo wszystko sojusznika ze wschodu. Dzisiaj, wśród społeczeństwa polskiego słychać różne głosy oceniające Powstanie. Nie brak stwierdzeń, iż było błędem. Nikt natomiast nie potrafi odpowiedzieć, jak potoczyłyby się losy Warszawy i warszawiaków, gdyby powstanie nie wybuchło. Zarówno Hitler jak i Stalin mieli już swoje plany i niekoniecznie były one przyjazne czy choćby zachowawcze. Powstanie Warszawskie ma wymiar symboliczny w dziejach naszego narodu. O tym powinniśmy pamiętać i zadbać, aby młode pokolenia Polaków tę pamięć pielęgnowały. Z tym właśnie wiązał się nasz pobyt w tym wyjątkowym miejscu.

Warto pamiętać, że Muzeum Powstania Warszawskiego, jest zdecydowanie inne w swojej istocie niż



Grupa młodzieży gimnazjalnej przed Pomnikiem Powstańców



Okupant srodze zemścił się na Warszawie (ekspozycja muzealna)

na przykład muzeum wewnątrz pałacowych czy skansen regionalny. Organizacja Muzeum wprowadza w atmosferę tamtych dni i wydarzeń poprzez bardzo bliski, wręcz osobisty kontakt zwiedzającego z eksponatami. Można uzyskać informacje, niektóre zabrać ze sobą, posłuchać relacji uczestników powstania, obejrzeć eksponaty, zobaczyć oryginalne filmy, nakręcone w tych dniach. Zwiedzający ma możliwość głębszego przeżycia tych dramatycznych chwil, które były udziałem powstańców. To jedyna szansa dla nas, byśmy poprzez refleksje i emocjonalne zaangażowanie mieli swój udział w tych wydarzeniach.

Jedna, krótka, pierwsza wizyta w murach tego muzeum, z całą grupą, to dopiero początek. Aby naprawdę skorzystać z pobytu w tym miejscu potrzeba kilku godzin. Wtedy bez pośpiechu można przemyśleć to, co do nas trafić powinno. Po każdej „porcji wiedzy i wrażeń” można usiąść na ławeczce, „poukładać” wszystko. To miejsce przyciąga. Kto był raz, odwiedzi je znowu.

Muzeum Powstania Warszawskiego jest także trudne w poznaniu i zrozumieniu. Na prawdziwy i rzetelny odbiór potrzeba pewnego zasobu wiedzy i dojrzałości. To miejsce daje szansę poszerzenia i uporządkowania informacji. Inspiruje do odkrywania nowych treści związanych z tym tematem. Młody człowiek w wieku gimnazjalnym, wychowany w dzisiejszym czasie, doznaje tam swoistego szoku.

Wyprawa do Warszawy była ze wszech miar udana. Wspaniała pogoda, zaplanowany program zrealizowany w całości. Nas nauczycieli, wychowawców cieszy także coś innego. Tam, w muzeum zbiera się takie karteczki z kalendarza, sześćdziesiąt kilka karteczek, tyle ile dni powstania. Rzecz w tym, aby je chcieć wziąć ze sobą, w domu spokojnie przeczytać. Cieszy nas, że zbierali je praktycznie wszyscy. Budujące stają się głosy zadowolenia typu: „wezmę do domu, to z dziadkiem poczytamy”. Aby dobrze poznać historię, należy zgłębiać jej tajniki przez całe życie, bo ciągle dowiadujemy się o czymś nowym.

W ostatnich latach trudno zorganizować wycieczkę szkolną. Młodzież nie jest zainteresowana zwiedzaniem, bo oni wszędzie już byli i wszystko widzieli. Tak mówią. Są obecni przecież na festynach, w galeriach handlowych i to często nawet za granicą. Na wycieczkę do Warszawy, do Muzeum Powstania Warszawskiego mieliśmy ponad komplet chętnych. Trzeba było odmawiać, była lista rezerwowa. Na film „Miasto 44” o powstaniu był także nadkomplet chętnych, a przecież to trudny temat. Może idzie „nowe”, może młodzież oczekuje rzeczy wartościowych, choć trudnych. Warto wykorzystywać ten czas, tę iskrę trzeba rozniecać, bo to prawdziwa inwestycja w przyszłość.

Chcemy podziękować Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, która wsparła finansowo naszą wycieczkę do Warszawy. Mamy nadzieję, że znajdą się także inni sponsorzy, którzy w różny sposób będą wspierać nasz projekt. Prosimy o to. O kolejnych etapach naszego projektu będziemy Was informować, a pod koniec roku szkolnego zamieścimy podsumowanie.

**Marian Lachowicz, z-ca dyrektora ZSOiZ
w Turobinie**

Fot.: ze zbiorów szkolnych



Dekoracja przygotowana na uroczysty apel w związku z 70. rocznicą upadku Powstania Warszawskiego – Turobin, 2 X 2014 r.

FOTOREPORTAŻ II

PIELGRZYMKA SCHOLI „OREMUS” Z CZERNIECINA DO ZIEMI WŁOSKIEJ – WAKACJE 2014 R.



Jesteśmy w Koloseum



Uczestnicy pielgrzymki w Bazylice św. Piotra



W Ogrodach Watykańskich



Chwile odpoczynku przy rzymskiej fontannie



Na polskim cmentarzu na Monte Cassino – w dali klasztor Benedyktynów



Na jednej z uliczek Neapolu



Młodzież włoska żegna scholę Oremus



Widok na panoramę Asyżu

FOTOREPORTAŻ III

PIELGRZYMKA PIESZA NA JASNĄ GÓRĘ VII RAJD ROWEROWY JASTRZĘBIA-ZDEBRZ



Cała nasza turobińska grupa pielgrzymkowa



Na trasie lubelskiej, pieszej pielgrzymki



Na ulicach Częstochowy



Dotarliśmy na Jasną Górę – 14 sierpnia 2014 r.
Od lewej ks. Rafał Lamorski, Dawid Lebow i ks. Zbigniew Zarzeczny



Niepełnosprawni pielgrzymi z wolontariuszami i ks. Zbigniewem



Pamiątkowe zdjęcie grupy wyruszającej na rajd Jastrzębia-Zdebrz z Turobina,
14 września 2014 r.



Krótką przerwę na odpoczynek i posiłek – 14 września 2014 r.

FOTOREPORTAŻ IV

DOŻYNKI GMINNO-PARAFIALNE – ROKITÓW 2014 R.



Podczas mszy świętej celebrowanej przez ks. Dziekana W. Trubickiego



Starostwie dożynek przekazują chleb wójtowi gminy



Krojenie dożynekowego chleba



Mimo złej pogody ludzie dopisali



Koło Gospodyń Wiejskich z Gródek w czasie występu



Gminny Zespół Śpiewaczy ze specjalnym repertuarem na dożynki



Koło Gospodyń Wiejskich Czernięcin Główny



Koło Gospodyń Wiejskich Rokitów – gospodarze dożynek, chcieli dobrze wypaść przed publicznością

FOTOREPORTAŻ V

ZDJĘCIA RÓŻNE



Podczas uroczystości w kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej, Jasna Góra 28 września 2014 r. – patrz tekst, str. 14–15



Pamiątkowe zdjęcie Ojca Jakuba Pawłosa z ks. Dziekanem Władysławem Trubickim i bliskimi osobami



Rozpoczęcie roku szkolnego 2014–2015 w ZSOiZ w Turobinie, przemawia dyrektor p. Marek Majewski



Akademia przygotowana przez młodzież Gimnazjum im. św. Jana Pawła II w 70. rocznicę upadku Powstania Warszawskiego, 2 X 2014 r.



Uroczysty apel przed pomnikiem ofiar II wojny światowej – Turobin, 17 września 2014 r.



Okolicznościowe wystąpienie dyrektora ZSOiZ p. Marka Majewskiego – Turobin, 17 września 2014 r.



Prace przy odnawianiu krzyża misyjnego – Turobin, 15 września 2014 r.

GORALENVOLK – ZDRAJCY CZY OFIARY?



Janusz Bugała

W związku z 75. rocznicą wybuchu II wojny światowej, chciałbym przedstawić Państwu pewną ciekawą historię, o której raczej nie pisze się w podręcznikach szkolnych, historię o której „starzy górale” nie chcą mówić, lub mówią bardzo niechętnie. Twórcą idei „goralenvolku – narodu góralskiego” była hitlerowska propaganda, a właściwie niemieccy twórcy teorii rasowych.

Jeszcze przed wybuchem wojny starali się oni udowodnić, że polscy górale są niechętni Polsce i Polakom, że wywodzą się z germańskiego plemienia Ostrogotów, którzy rzekomo byli pierwszymi osadnikami w Tatrach. Dowodem miał być łamany krzyż, czyli „Hakenkreuz”, używany przez nich jako ornament. Wehrmacht zajął Nowy Targ i Zakopane 1 września 1939 roku. Już od pierwszych dni okupacji zacisnęła się tam pętla okupacyjnego terroru. Każdego dnia miało miejsce wiele aresztowań i egzekucji. Mieszkańcy Podhala żyli w nieustannym lęku. Obawiali się także prześladowania wiary katolickiej. W takiej sytuacji zwoleńnicy współpracy z Niemcami mieli ułatwione zadanie. Głównym piewcą idei „narodu góralskiego” stał się przedwojenny działacz OZN-u, **dr Henryk Szatkowski**, wykształcony prawnik, który po zajęciu miasta przez Niemców podpisał volkslistę. Potrzebował jednak kogoś popularnego na Podhalu. Udało mu się przekonać znanego w Zakopanem Wacława Krzeptowskiego, że przyszłość górali można wiązać tylko z Niemcami. Krzeptowski urodzony w 1897 r. w Kościelisku, pochodził ze znakomitego

Henryk Szatkowski
– jeden z twórców Goralenvolku

góralskiego rodu. W czasie przewrotu majowego w 1926 pomagał ukrywającemu się Wincentemu Witosowi, a później zorganizował jego ucieczkę do Czechosłowacji. Niedługo przed wybuchem wojny został przewodniczącym nowotarskiego Stronnictwa Ludowego. Szatkowski postanowił wykorzystać jedną z jego słabości. Krzeptowskiemu marzyła się władza i zaszczyty. 4 listopada 1939 roku, Krzeptowskiego w Zakopanem odwiedził Otto Wächter, szef okupacyjnego dystryktu krakowskiego. W czasie wizyty zaproponował Krzeptowskiemu, aby jako przedstawiciel narodu góralskiego uczestniczył w uroczystości objęcia przez Hansa Franka stanowiska gubernatora Generalnego Gubernatorstwa. 7 listopada na Wawelu, wśród hitlerowskich dostojników, znalazła się delegacja polskich

górali. Powitali gubernatora chlebem i solą jako nowego pana tych ziem. Dowodzący delegacją Krzeptowski wręczył w prezencie Frankowi pozłacaną ciupagę. Wacław Krzeptowski odczytał przygotowane mu przemówienie, które dzień później publikowały wszystkie polskojęzyczne gazety wydawane przez Niemców w Polsce. W kraju, jak i za granicą obecność góralskiej delegacji na Wawelu uznano za zdradę i nazwano pogardliwie „holdem krakowskim”. Pięć dni później w Zakopanem przed bramą FIS udekorowaną nazistowskimi flagami ze swastykami Krzeptowski z Szatkowskim witali Hansa Franka, który

Hans Frank przyjmuje na Wawelu delegację górali
w dzień urodzin Hitlera

przyjechał wyrazić swoje poparcie dla samostanowienia górali na tych terenach. Krzeptowski dziękował Niemcowi za „oswobodzenie górali od ucisku władz polskich”, a Frank zapewniał, że „rząd Rzeszy Niemieckiej zawsze dbał o dobro swych mniejszości” i, że „zakończyły się czasy prześladowania górali”.

Wacław Krzeptowski to postać bardzo kontrowersyjna, działacz SL, potomek najbardziej znanego i legendarnego przewodnika tatrzańskiego Jana Krzeptowskiego-Sabały. Latem 1938 r. ufundował ciężki karabin maszynowy, jako dar dla Wojska Polskiego od rodu Krzeptowskich. 11 lutego 1939 roku w dniu rozpoczęcia Mistrzostw Świata FIS uroczystie witał prezydenta RP Ignacego Mościckiego, a pięć miesięcy później, ten sam Krzeptowski, pod tą samą świerkową bramą, tym razem udekorowaną już w swastyki, witał generalnego gubernatora Hansa Franka, jako przedstawicieli odwiecznego germańskiego ludu. Dlaczego część górali tak łatwo poszła na współpracę z okupantem? W dużej mierze z przyczyn ekonomicznych. Kryzys gospodarczy lat 30-tych odczuło Podhale dotkliwie i aż do upadku II RP borykało się z jego skutkami. W sierpniu 1939 roku z Zakopanego wyjechali ostatni turyści a wydarzenia, które rozegrały się w następnym miesiącu, miały przynieść jeszcze gorsze czasy. Wystarczyło dorobić ideologię, o germańskim pochodzeniu mieszkańców i złudne obietnice utworzenia księstwa góralskiego w ramach satelickiej Słowacji, a już pojawiła się grupa ludzi,



Wacław Krzeptowski wita gubernatora Hansa Franka w Zakopanem

której opłacało się propagować nowy kurs ideologiczny, dobrze, że nie do końca skutecznie.

W czerwcu 1940 r. na Podhalu został przeprowadzony spis ludności, wykorzystany również do agitacji na rzecz Goralenvolku. Ocenia się, że z różnych powodów (między innymi zwolnienie krewnych z obozów jenieckich, przydziały żywności) przynależność do Goralenvolku zadeklarowało ok. 18%. Pozostałej części ludności wydano normalne kenkarty mimo gróźb niemieckich, że ci, którzy nie przyjmą kart góralskich, będą wywiezieni z Podhala. Wreszcie w lutym 1942 roku utworzono Goralisches Komitee (Komitet Góralski). Był to załączek separatystycznego samorządu. Na jego czele stanął oczywiście Wacław Krzeptowski, a jego zastępcą został Józef Cukier. Wielu górali było jednak zdecydowanie przeciwnych idei Goralenvolku, wypowiedzieli jej otwartą walkę i postanowili ją zniszczyć. W maju 1941 roku w Nowym Targu Augustyn Suski założył Konfederację Tatrzańską, po kilku miesiącach powstało jej ramię zbrojne – Dywizja Górską. Liczyła ona kilkudziesięciu partyzantów, którzy prowadzili akcje sabotażowe, wymierzone w okupanta oraz ścigali działaczy Goralenvolku. Rejonem jej działań były Gorce, gdzie miejscowa ludność współpracowała z partyzantami. Jednak słabo zorganizowana Konfederacja została zdradzona. Jej przywódcy aresztowani przez gestapo, niedługo potem zginęli w obozie koncentracyjnym w Auschwitz. Ci partyzanci, którzy ocalili, zaczęli działać w Armii Krajowej pod dowództwem Józefa Kurasia. Zapadł wyrok na Krzeptowskiego. Wacław Krzeptowski jednak nie musiał się wtedy niczego bać. Niemcy zapowiedzieli, że jeśli Krzeptowski zginie, kilkuset mieszkańców Zakopanego zostanie rozstrzelanych. AK zwlekała więc z wykonaniem wyroku. Goralenfurst, czyli góralski książę, jak Krzeptowski był nazywany przez Niemców, stawał się coraz bardziej pewny siebie. Liczył, że okupanci ustanowią odrębne księstwo góralskie i uczynią go jego zwierzchnikiem.

Niepowodzeniem zakończyła się też próba zorganizowania w drugiej połowie 1942 r. jednostki Goralischer Waffen SS Legion. Rekrutację rozpoczęto w czerwcu 1942 r., ale pomimo silnych nacisków i zmasowanej propagandy, w szeregi formacji zgłosiło się tylko 300 ochotników, a na szkolenie w obozie w Trawninkach zakwalifikowano 200. Liczne dezercje spowodowały, że na szkolenie dotarło tylko kilkunastu, z których kilku przyjęto w szeregi Waffen-SS, zaś resztę wysłano na roboty przymusowe do

Niemiec. Ilu ostatecznie wstąpiło do Waffen SS dokładnie nie wiadomo, podawane są liczby od 6 do 15 osób. Agitacja aktywistów Goralenvolku nie przyniosła spodziewanych efektów wśród przeważającej części ludności góralskiej. Z kolei sami Niemcy przestawali angażować się w popieranie odrębności górali po dezercji ochotników z „Legionu Góralskiego SS”. Struktury Komitetu Góralskiego, nie mając oparcia ani w góralskiej ludności ani w niemieckich okupantach, stopniowo zamierały, najdłużej utrzymała się centrala w Zakopanem.

Osoby współpracujące z hitlerowcami nie mogły już liczyć na ochronę swych mocodawców. Jesienią 1944 r. partyzanci 1. Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej i oddziału „Ognia” urządzali polowania na zdrajców, strzelając do nich w ich własnych domach. Żandarmeria i sprowadzone na Podhale siły Wehrmachtu i SS nie miały środków ani ochoty nadstawiać głowy za Wacława Krzeptowskiego i jego ludzi. Od kilku lat górale powtarzali dowcipne, lecz groźne powiedzenie odnoszące się do przyszłości „góralskiego księcia”: *Wacus do Śwabów się prosi, będzie wisiał za coś*. Zapowiedź miała się urzeczywistnić. Nie mogąc doprosić się Niemców o ochronę, pod koniec 1944 roku Krzeptowski zbiegł w Tatry, dołączył do radzieckich partyzantów działających po słowackiej stronie Tatr. Chciał być może w ten sposób odkupić swe winy. Wziął udział w antyniemieckim powstaniu słowackim, a gdy ono upadło, ukrył się w polskich Tatrach. Wieczorem 20 stycznia 1945 roku, dziewięć dni przed oswobodzeniem Zakopanego, żołnierze AK z oddziału Kurniawa, otrzymali rozkaz wykonania wyroku śmierci na Wacławie Krzeptowskim. Akowcy aresztowali go w Kościelisku. Krzeptowski tłumaczył jeszcze swoją współpracę z Niemcami i starał się przekonać żołnierzy, że kolaboracja była podwójną grą. Na nic były owe tłumaczenia. Góralski führer zginął śmiercią zdrajcy, został powieszony.

Goralenvolk był największą formą kolaboracji na ziemiach polskich. Ten zapomniany epizod kładzie cień na heroicznych działaniach ludzi gór w czasie drugiej wojny światowej. Warto jednak podkreślić, że jego istnienie było głównie propagandowym sukcesem, gdyż większość górali nie przyłączyła się do działań liderów Komitetu Góralskiego. Warto więc wrócić do pytania zawartego w tytule, kto był zdrajcą, a kto ofiarą? Bez wątplenia za zdrajców należy uznać przywódców Goralenvolku, Wacława Krzeptowskiego i jego najbliższych współpracowników: dwóch jego



Gubernator Hans Frank i Wacław Krzeptowski

kuzynów Andrzeja i Stefana Krzeptowskich (sportowca i prawnika), Henryka Szatkowskiego rzekomo zakochanego w góralskiej kulturze doktora prawa, niedługo przed wojną zwerbowanego przez Abwehrę. Był też rezydent Abwehry Witalis Wieder (kapitan Wojska Polskiego

w rezerwie i prezes byłego Związku Rezerwistów), który w październiku 1939 roku zorganizował góralską pielgrzymkę do Częstochowy by udowodnić, że Niemcy dbają o polską kulturę a Jasna Góra nie ucierpiała w czasie wrzesniowych walk. Ci ludzie to zdrajcy, świadomie poszli na współpracę z okupantem, dla własnych korzyści materialnych lub z żądzy władzy. W 1946 roku w Zakopanem odbył się pokazowy proces kierownictwa Goralenvolku. Zastępcą Krzeptowskiego, Józef Cukier został skazany na 15 lat więzienia (w jego obronie stanęli mieszkańcy Zakopanego, w tym miejscowi Żydzi, których ratował), dzięki temu uniknął stryczki i mógł spokojnie do śmierci mieszkać w górach. Mniej ważni członkowie Komitetu Góralskiego otrzymali wyroki od 3 do 5 lat więzienia. Główni organizatorzy zdrady Szatkowski i Wieder zdążyli się wycofać wraz z Wehrmachtem. Ich dalsze losy pozostają nieznane. A zwykli górale, którzy zdecydowali się podpisać tę swoistą volkslistę? To właśnie ofiary. Ofiary strachu o swoich najbliższych (w niewoli niemieckiej

było około 5 tys. górali, żołnierzy WP, wielu wywieziono na roboty przymusowe). Miejscami ludność przyjmowała kenkarty góralskie licząc na korzyści materialne, zmniejszenie kontyngentów czy przywileje. Gdzie indziej ludzie byli zastraszeni przez gestapo lub żandarmerię i ratowali się w ten sposób przed represjami: wywózką na roboty do Rzeszy, zmniejszeniem kartkowych racji żywności. Ale nie brakowało takich, którzy twardo odmawiali. Najlepiej zresztą udowodnili to, sami rozprawiając się ze zdrajcami w czasie wojny, a po wojnie to właśnie Podhale stało się jednym z bastionów oporu przeciw sowietyzacji Polski.

Opracowanie: Janusz Bugała

Wykorzystano:

Wikipedia; www.mowiawieki.pl;

www.blogmedia.pl; www.wolnemediawiki.org;

<http://polskie-piekielko.blog.onet.pl/>;

<http://tojuzbylo.pl/wiadomosc/goralenvolk-i-inne>.

Zdjęcia : Google

Listy otwarte

LIST Z POLSKI (11)



Kochani!

Bardzo Wam dziękujemy za wszystkie pocztówki i zdjęcia, jakie ostatnio przysłaliście. Najbardziej podobają się nam te z fontannami i z pomnikami koni w Londynie. Przepiękne są te marmurowe konie, tyle w nich ruchu i siły – jak prawdziwe. U nas na wsi koń teraz to rzadkie zjawisko. Mało kto go posiada, bo łatwiej pracuje się z traktorem – chyba że ktoś trzyma jeszcze konia dla przyjemności, to kilka na okolicznych wsi by się znalazło. Jeszcze nie tak dawno, koń był podstawą gospodarstwa a jego wygląd świadczył o gospodarzu. Niektórzy mieli po dwa, trzy konie. Inni sprzęgali się z sąsiadami do cięższych prac, używając sobie koni. O koni się dbało najbardziej, bo to była główna siła w pracach polowych. Co prawda, tak ciężkich prac, jakie teraz wykonuje się na polach, żaden koń by nie wytrzymał. Na pewno łatwiej i szybciej robią to maszyny. Zapewne niedługo będziemy oglądać konie tylko na zdjęciach. Mam nadzieję, że pamiętacie jeszcze naszego ostatniego „gniadego”, co to woził Was na oklep w żniwa i ciągnął wóz pełen snopków zboża. Teraz nikt nie zwozi zboża do stodoły, bo wszystko na polu robi kombajn. Rolnik zabiera tylko czyste zboże, które oddaje prosto do skupu, a część przechowuje na własne potrzeby. Zmieniło się prawie wszystko w tym zakresie gospodarki.

Jeszcze mąkę miele się na własne potrzeby we młynie, ale my kupujemy w sklepie, bo niewiele nam trzeba.

Lato sprzyjało naszemu zdrowiu. Wygrzaliśmy na słońcu stare kości i nic poważnego nam się nie przydarzyło. Żartujemy ze znajomymi, że nie ma to jak „dobry, przedwojenny materiał”. Oczywiście, zdarzają się dni, że człowiek z trudem zwleka się z łóżka i najchętniej poleżałby sobie do południa, ale to zazwyczaj po jakiejś robocie w ogrodzie lub koszeniu trawy, bo one wymagają trochę siły. Nie dajemy się, jak możemy, walczymy z chwastami i trawą, podcinam żywopłot i gałęzie w sadku, ale to już nie to, co kiedyś. Nie wiem, na jak długo sił mi starczy. Tam, gdzie nie ma młodych, obejścia są zaniedbane i ogrody dziczeją. Coraz więcej starszych ludzi jest chorych i nie ma komu się opiekować, bo to wymaga czasu i pieniędzy, a renta wiadomo jaka. Dobrze jest, gdy dzieci mogą zabrać do siebie do miasta albo warunki na wsi pozwalają dożyć swoich dni w domu.

Póki co, mamy kłopot z urodzajem jabłek. Trzeba je zbierać i wywozić na przyzmę za stodołę – tak obrodziły. Zbiera i bierze, kto chce – zwłaszcza słodkie kosztele, ale reszta czeka na moje ręce. O skupie nie ma mowy, bo płacą grosze albo wcale nie przyjmują. W sklepach pojawił się cydr jabłkowy – taki słaby alkohol – i ja go kupiłem z ciekawości. Całkiem smaczny, ale moim zdaniem za drogi (10 zł za litr!). Gotujemy sobie z babcią kompoty, różne zupy owocowe i warzywne – i trochę przez to oszczędzamy na życiu, bo jak przyjdzie zima i wiosna, to za wszystko trzeba będzie zapłacić. Nastawiłem też kilka nalewek na spirytusie – z mirabelek, z żurawin i z derenia. W tym roku nie będzie nalewki z aronii, która Wam bardzo smakowała, bo zlikwidowałem stare krzaki na polu, a młode jeszcze nie owocowały. Nalewki nabierają teraz mocy w butlach i powinny być już dobre na święta. Obyśmy ich doczekali szczęśliwie!

Wszyscy dokoła mówią o wojnie i ludzie boją się, bo na świecie postępuje coraz większy bałagan. Ruscy odgrażają się Polsce, straszą nawet bombą atomową! Kupiłem jakąś gazetę, gdzie było dużo zdjęć z Ukrainy i to wygląda okropnie. Przypomina to ostatnią wojnę albo jeszcze gorzej. Wprawdzie przywódcy państw zapewniają o pokoju i robią jakieś konferencje, gdzie się spotykają, ale z tego niewiele dobrego wynika. A do tego jeszcze islam arabski! Tam to jest strasznie! Widziałem w telewizji jak obcinają ludziom głowy i mordują jak w Katyniu. Amerykanie mają poparcie wielu państw i bombardują siedziby islamistów, co wywołuje jeszcze większy ich gniew i chęć zemsty. Odgrażają się zamachami w miastach państw zachodnich, co jest bardzo możliwe. Ludzie żyją więc w coraz większym strachu o zdrowie i życie. My też martwimy się o Was, bo dużo jeździcie i latacie samolotami. Może trochę sfołgujecie na jakiś czas? Jeśli nie musicie, to częściej posiedźcie w domu. Modlimy się z babcią za Was co dzień i cieszymy się z każdego telefonu i esemesa od Was. Ale – to będzie, co komu pisane. U nas też giną młodzi, najczęściej w wypadkach drogowych, zabijając się w swoich samochodach. Ostatnio zginął taki jeden 20-latek na drodze za Turobinem. Szkoda młodych, bo czytałem, że Polska osiągnęła najwyższy stopień emigracji od 100 lat. Za granice wyjechało ponad 3 miliony – w większości młodych Polaków. W tej grupie i Wy jesteście. To wina nieudolnego rządu, który nie dba o zwykłych ludzi, tylko o zagraniczne banki i wielki biznes. Podatki

z najbiedniejszych to ściągną co do złotówki, a bogatym darują albo dają milionowe odpawy. Na wsi też jest spore bezrobocie, choć oficjalnie ukryte. Młodszy żyją z emerytur starszych, albo wyjeżdżają sezonowo na roboty do innych państw. Wracają z gotówką i jakoś ciągną do następnego wyjazdu. Gołym okiem widać, jak jedni ludzie biednieją, a drudzy bogacą do nieprzyzwoitości. A rządzący przypominają sobie o nas najczęściej przed kolejnymi wyborami.

My też ciągniemy swoje życie do przodu, a były premier na odejście obiecał każdemu emerytowi miesięcznie 36 zł podwyżki. Wstydu nie ma! Po odtrąceniu podatku, to nawet nie sięgnie 30 zł. Rozbujali tę Polskę strasznie jak dziurawą łódkę na morzu i pouciekali, akurat teraz, gdy na wschodzie Rosja zbroi się na potęgę, prowadzi ogromne ćwiczenia, nami zaczęła rządzić co najmniej dziwna kobieta i niby nowy rząd. Na szczęście ostał się całkiem sensowny minister obrony, ale on sam niewiele zrobi, bo wojsko strasznie zaniedbane.

Dopóki sytuacja na świecie się nie unormuje i nie będzie u nas normalnie, to nie wracajcie. My damy sobie radę, a u Was może choć trochę bezpieczniej, bo dalej od Ukrainy i Ruskich.

Niech Was wspiera Boża Opatrzność i Królowa Polski! Ściskamy Was z całego serca.

Dziadek Stach i babcia Jadwiga

5 października 2014 roku

UCZMY SIĘ DEMOKRACJI – 25 LAT PO PAMIĘTNYM 1989 ROKU

Słowo *demokracja* wywodzi się z języka greckiego i w wolnym tłumaczeniu oznacza „władza ludu”. Zgodnie z art. 2 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 roku nasz kraj jest „demokratycznym państwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej”. W ślad za tym stwierdzeniem Konstytucja gwarantuje wszystkim polskim obywatelom szereg praw, takich jak: nietykalność, wolność osobistą, czynne i bierne prawo wyborcze oraz prawo do **poszanowania własnej godności**.

W historii naszego państwa i narodu były próby budowania demokracji, w których nie zawsze uczestniczyło całe społeczeństwo. W XVI wiecznej Polsce pojęcie demokracji odnosiło się wyłącznie do szlachty, stanowiącej około 10% ogółu. W II Rzeczypospolitej, której okres przypadł między I a II wojną światową istota demokracji miała już większe znaczenie.

Współcześnie demokratyczny ustrój naszego państwa to fundament oparty na wolności słowa, tolerancji wobec innych, **równości wszystkich**

obywateli. Podstawą demokracji jest bez wątpienia **sprawowanie władzy przez społeczeństwo**. W dzisiejszych czasach odbywa się ono za pomocą jej przedstawicieli, wybieranych przez nas w głosowaniu tajnym, równym i powszechnym. Najtrudniejszym problemem podczas decydowania o naszej przyszłości jest zaufać innym. Jest to zrozumiałe i zasadne, ale w ten właśnie sposób uczymy się demokracji.

Każdy kraj, w którym funkcjonuje jakiegokolwiek model ustroju demokratycznego powinien dążyć do zapewnienia rzeczywistego i realnego wpływu wszystkim uprawnionym obywatelom na sprawowanie władzy.

W państwie polskim uczymy się żyć w demokracji i wiemy z doświadczeń **minionych 25 lat**, od momentu przemian ustrojowych, że nie jest to łatwe. Musimy jednak pamiętać, że jest to nasz obowiązek, prawo i przywilej zagwarantowany Konstytucją.

Marek Majewski

JAN ZAMOYSKI (1542–1605) – KANCLERZ I HETMAN WIELKI KORONNY



Portret Jana Zamoyskiego z XVII w.
Autor nieznany. Muzeum Zamojskie.

*Przybliżenie sylwetki
patrona Liceum
Ogólnokształcącego
w Zespole Szkół
Ogólnokształcących
i Zawodowych
w Turobinie*

Młodość i nauka

Jan Sariusz Zamoyski

urodził się 19 marca 1542 r. na zamku w Skokówce. W swej rodzinnej wsi przeżył tylko lata najmłodsze, potem wyjechał do Krasnegostawu, na nauki do szkoły katedralnej. Jako trzynastoletni chłopiec, za sprawą ojca wyruszył na 4 lata do Paryża, gdzie żądny wiedzy uczęszczał na wykłady do Sorbony i Kolegium Królewskiego. Później studiował także w Strasburgu i w Padwie, gdzie w 1561 został reprezentantem Polaków we władzach uczelni. Przedmiotem jego zainteresowań było przede wszystkim prawo. 4 sierpnia 1563 Zamoyski (w wieku 20 lat) został rektorem uniwersytetu prawników w Padwie, w tym czasie wykazywał się dużą ambicją, przedsiębiorczością i umiejętnością zjednywania sobie ludzi.

Dwór królewski

Po powrocie z Włoch Zamoyski szybko znalazł się w Krakowie, na dworze królewskim jako sekretarz Zygmunta Augusta – redagował listy i pisma władcy, uczestniczył w obradach senatu, miał kontakty z posłami na sejm. W tym czasie załatwiał także wiele trudnych czy drażliwych spraw króla, jak usuwanie magnatów z dóbr królewskich, porządkowanie archiwum skarbu koronnego. Za sumienne wykonywanie swych obowiązków Zamoyski otrzymywał od króla kolejne majątki ziemskie. W 1571 sekretarz ożenił się ze szlachcianką Anną Ossolińską, jednak zmarła ona po roku małżeństwa, nie dając mężowi potomka.

Elekcja viritim

Po bezpotomnej śmierci Zygmunta Augusta (w lipcu 1572), który był ostatnim Jagiellonem, Jan Zamoyski przejęty sytuacją rozchwianej Rzeczypospolitej postanowił działać. Wspólnie ze szlachtą wysunął koncepcję elekcji viritim, czyli wyboru króla przez całą szlachtę. Pod naciskiem sejm przyjął zasady wolnej elekcji, a Zamoyski stał się przywódcą szlachty, a zarazem aktywnym politykiem wpływającym na losy narodu. Po krótkim panowaniu Henryka Walezego królem został Stefan Batory, który uczynił Zamoyskiego podkanclerzym koronnym i swym doradcą, hojnie nagradzając jego pracowitość i poświęcenie.

Bliska współpraca z Batorym

Król Batory miał bardzo śmiałe plany, a Zamoyski pomagał mu w ich realizacji, robiąc błyskotliwą karierę

u boku władcy. W 1577 poślubił 17-letnią księżniczkę Krystynę z rodziny Radziwiłłów, a 1 marca 1578 został kanclerzem wielkim koronnym. Wkrótce stał się potężnym magnatem, zmieniając swe poglądy polityczne w kierunku silnej władzy monarszej. Rozpoczął naukę sztuki wojennej, a od 1579 uczestniczył w wojnie z Moskwą walcząc przeciwko carowi Iwanowi Groźnemu. W kwietniu 1580 Jan Zamoyski podpisał akt erekcyjny Zamościa, stając się w ten sposób założycielem "miasta idealnego" budowanego przez włoskiego architekta Bernarda Morando. Dziewięć lat później ze swych dóbr utworzył Ordynację Zamojską (w tym włości: gorajską i turobińską). Posługiwał się pieczęcią z herbem rodu Górków. 11 sierpnia 1581 król mianował kanclerza hetmanem wielkim koronnym, który po zwycięskiej wojnie z Moskwą doprowadził do traktatu pokojowego zyskując Inflanty i ziemię połocką.

W 1583 Zamoyski ożenił się z młodziutką, 14-letnią bratanicą króla – Gryzeldą Batorówną (Krystyna zmarła w 1580). Nowa żona dała hetmanowi dwie córki – Annę i Zofię, ale sama przy porodzie zmarła, a i córki długo nie żyły.

Niema zmora

W grudniu 1586 umarł przedwcześnie Stefan Batory. Nowym królem miał zostać młody królewicz szwedzki Zygmunt Waza (popierany przez Zamoyskiego), jednak prawa do tronu polskiego rościł sobie popierany przez wrogów hetmana austriacki arcyksiążę Maksymilian Habsburg, który szturmem chciał zdobyć Kraków i koronę. Zamoyski odparł jednak jego wojska, a ostatecznie zwyciężył armię Maksymiliana 24 stycznia 1588 pod Byczyną – samego arcyksięcia wziął do niewoli. Królem został Zygmunt III Waza, jednak jego stosunki z Zamoyskim nie układały się dobrze; znane jest z tego okresu powiedzenie hetmana "Jaką żeście nam niemą zmore z Szwecji przewieźli!". Miał on nadzieję, iż Zygmunt będzie narzędziem w jego rękach – tak się jednak nie stało i czasy dominacji Zamoyskiego zakończyły się. Nadal jednak pozostawał dowódcą wojsk. Ruszył nad Dunaj, gdzie Księstwu naddunajskiemu narzucił zwierzchnictwo RP, a w 1595 pod Cecorą odparł armię turecko-tatarską. W 1592 Zamoyski ożenił się po raz czwarty, z Barbarą Tarnowską, która przeżyła go o 5 lat dając mu upragnionego syna – Tomasza (późniejszy wielki kanclerz koronny, II ordynat Ordynacji Zamojskiej). W latach 1601–1602 hetman dowodził wyprawie przeciw Szwedom w Inflantach.

Schyłek Zamoyskiego

Pod koniec 1602 roku Jan Zamoyski udając się do swej rezydencji w Zamościu, usunął się nieco ze sceny politycznej i publicznej. 3 czerwca 1605 r. schorowany hetman zakończył życie. Jego prochy i płyta nagrobna znajdują się w kaplicy Zamoyskich w Katedrze Zamojskiej, ufundowanej jako Kolegiata przez tegoż założyciela miasta.

Jan Zamoyski to postać humanisty wszechstronnie wykształconego, któremu nauka, kultura i religia były bliskie sercu. W 1595 założył trzecią w Polsce wyższą uczelnię – Akademię Zamojską wraz z drukarnią i biblioteką. Przez całe życie był mecenasem sztuki i literatury. Jego czyny stawiają go na czele wybitnych osobowości w dziejach Polski.

„Takie będą Rzeczypospolite jakie ich młodzieży chowanie” – to słowa naszego patrona liceum turobińskiego świadczące o wyjątkowej trosce wielkiego męża stanu o właściwe wychowanie młodego pokolenia, które ma udźwignąć w przyszłości odpowiedzialność za losy Ojczyzny. Mimo, że od czasu działalności Jana Sariusza Zamoyskiego minęło przeszło 400 lat, ta trafna

wypowiedź dotycząca roli i znaczenia wykształcenia młodzieży nie straciła nic na swej aktualności. Po wyższa sentencja przyświeca nam pedagogom dzisiaj, w codziennej pracy w szkole. Nic więc dziwnego, iż Jan Zamoyski już od wielu lat jest patronem naszej sztandarowej szkoły – Liceum Ogólnokształcącego. Jesteśmy dumni z tego faktu, tak jak jesteśmy szczęśliwi, że patronem Gimnazjum jest św. Jan Paweł II.

Opracował:

Dyrektor ZSOiZ w Turobinie

Marek Majewski

TRUDNOŚCI I BARIERY

Nie da się łatwo żyć

Gdy chcesz ambitnym być

Trzeba dużo pracy włożyć

Żeby coś osiągnąć, zdobyć

Poświęcić wiele trzeba

Trudności pokonywać

I wciąż do przodu iść

I się nie załamywać.

Trudności zdarzają się nam w różnych okolicznościach, w kontaktach z ludźmi, w porozumiewaniu się z nimi. Bywają nieprzewidziane lub takie, których się można było spodziewać. Związane są z zachowaniem, postępowaniem, podejmowaniem decyzji lub niezależne od nas. Łatwo o nieporozumienie, jeśli jesteśmy uprzedzeni do kogoś lub nie słuchamy uważnie, co ma nam do powiedzenia. Co z tego może wyniknąć? Czego można oczekiwać? Zapewne niepotrzebnej awantury, gdyż rzeczywistość z reguły będzie inna niż nam się wydaje.

Myślę, że dobrze byłoby sprawę wyjaśnić spokojnie i bez egzaltacji. Po chwili zastanowienia się, przemyślenia motywów działania, lepiej ocenimy sytuację. A jeśli zbyt się pośpieszymy i zniecierpliwimy, klótnia gotowa. Gdy porozmawiamy ze sobą, zaczniemy spostrzegać, że to my nie mieliśmy racji. Choć może być i odwrotnie, ale chwila refleksji nie zaszkodzi. Ostrożność w ocenie osoby i sytuacji, zdaje się być wskazana.

Weźmy pod uwagę postępy dziecka w nauce. Jeśli są niezadowalające, to poszukajmy przyczyny. Nie strofujmy go od razu. Dopiero po zapoznaniu się z okolicznościami niepowodzeń, po przeprowadzeniu rozmowy z dzieckiem, wyciągnijmy wnioski. Może były ku temu ważne powody: złe samopoczucie, brak pozytywnego

wzorca, motywacji do nauki. Może sami za mało poświęciliśmy dziecku uwagi.

Powoli, używając przemawiających argumentów, łatwiej uda się nam zmotywować dziecko

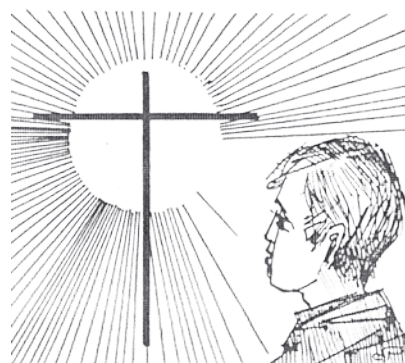
do nauki. Lepiej zachęcać do pracy, pochwalić za małe postępy, niż karać za słabe wyniki.

Podobnie może być z różnymi czynnościami, których dziecko nie chce wykonywać, choćby utrzymanie porządku na biurku. Gdy ma kłopoty z modlitwą, możemy uzyskać pozytywne rezultaty, dając mu dobry przykład. Znajdźmy czas, uklękniemy razem z nim.

Wybierając się do obcego kraju, musimy się nauczyć języka, by porozumieć się z ludźmi, którzy tam mieszkają. Musimy więc pokonać barierę językową. Przyda się nam znajomość języka gdy szukamy pracy, a także po jej uzyskaniu. Niełatwo znaleźć pracę, odpowiednią do swoich wymagań. Nie zawsze spełniamy warunki. Gdy brak nam wykształcenia lub doświadczenia, trzeba się liczyć z koniecznością dalszego kształcenia się, podwyższenia kwalifikacji. To może stać się dla nas dużym wyzwaniem.

Wydaje mi się, że aby osiągnąć cel, potrzebna jest wytrwałość i determinacja, a także niezbędny wysiłek z naszej strony, wiele cierpliwości i starań. Ważne, by nie zrażać się trudnościami, tylko zmierzyć się z nimi, szukając możliwości ich pokonania.

**Zofia Gontarz,
Chełm**



REFLEKSJE O TOMIKU WIERSZY PANI ALICJI BOROWIECKIEJ „PATRZEĆ W DAL”

Ze strof wierszy zawartych w tomiku „Patrzeć w dal”, rysuje się malowany słowem obraz rodzinnych stron, wspomnienia domu i najbliższych sercu osób, których uczucia i pragnienia splatają się w historię życia. Zostały tam zatrzymane niepowtarzalne chwile, tak realne – że jeszcze słysząc szum wiatru, dźwięk rozmowy, i tak kruche – że już ich nie ma. Trwa tylko jedna, stała, nieprzemijająca istota świata i cel drogi życia człowieka – Bóg. Jego obecność daje siłę przetrwania zawirowań losu i pokonania własnych słabości. On pozwala z nadzieją i spokojem wkraczać w czas, który jest przed nami:

*A wiara nam podpowiada,
że przyszłość przed nami radosna,
prawdziwy pokój i miłość,
i nieustająca wiosna.*

(Oczekiwanie)

Wiersze w tomiku spięte są klamrą rozważań o poezji – *Moja „poezja”* i *Iskierka*.

Utwory prowadzą czytelnika od majowego poranka, kiedy to szmer rzeki na tle śpiewu ptaków

*...szepce nieustannie –
chwała niech będzie
Przenajświętszej Pannie!*

(Godzinki),

poprzez „...zapach maciejki i lipy cień” (*Mój Dom*) oraz „...lipcowe spaceru pod niebem rozgwieżdżonym” (*Wieczorny spacer*),

*aż po ...delikatne srebro babiego lata,
co tak leciutko ulata
nad fioletowym wrzosem
i nad spóźnioną różą...*

(Jesień).

Autorka z wielką wrażliwością, przepięknie opisuje przyrodę. Pozwala czytelnikowi zatrzymać się i dostrzec detale świata, życia i uczuć, które w codziennym pośpiechu coraz częściej zacierają się lub nawet zatracają swą wartość. Wiersze są pełne delikatności i pewnej duchowości, która przyciąga i pozwala zupełnie inaczej spojrzeć na rzeczywistość. Mnie bardzo urzekły „Anioły” o bezszelestnych skrzydłach, które „...dźwigają ciężkie słabości...” i „– w sercu płomyka nie gaszą, jak wiecznej lampki kościoły”.

W strofach o pięknej, naturalnej scenerii rodzinnych Autorce miejsc przemykają osoby najbliższych, życiowe zawirowania, momenty wielkiej radości, ale także chwile smutku lub nostalgii. Wszystko jednak przepełnia nadzieja płynąca z głębokiej wiary.

Czytelnik chłonie wiele istotnych życiowych prawd i drogowskazów, przekazanych subtelnie, z życzliwością lub nawet swego rodzaju czułością – czasem żartobliwie.

Wiara, ukochanie ojczyzny, rodziny i tradycji są jakby posagiem, przekazanym przez Poetkę kolejnym pokoleniom. Stara się Ona nakierować czytelnika na to, co znaczy „Patrzeć w dal”.

Wyjaśnienia tej kwestii nie zdradzę. Zachęcam do lektury.

Jolanta Cieśla

Kwiaty

*Tyle jest w życiu okazji,
by wręczać lub przyjmować kwiaty.
Wielcy poeci o malej róży
pisali poematy.*

*Jedne szybko więdną,
inne dłużej trwają,
ale wszystkie
własną mowę mają.*

*Nie wszystko można
wyrazić słowami,
czasem więcej uściskiem
i kwiatami.*

*Oczy patrzą,
serce czuje,
pamięć rejestruje
– radosne przeżycia,
a kwiaty w naszej pamięci
potrafią kwitnąć
– do końca życia!*

Modlitwa I

*Pan Bóg jest jeden,
a Kościół podzielony –
co sprawiło, że poszliśmy
w różne strony?*

*Ufam, że za sprawą
Świętych Papieży
wielki cud się stanie –
pokornej miłości
i wiary prawdziwej
przymnoż nam, Panie.*

Modlitwa II

*Przeprowadź mnie, Boże
przez ten najtrudniejszy
kawalek drogi.
Uciszyć burzę,
rozjaśnij ciemności,
niech wszystko się stanie
tak – jak Ty chcesz,
Panie.*

*A kiedy człowiek
nic już zmienić nie może,
podaj mi rękę,
Dobry Boże.*

*Niech mocno poczuje
ciepło Twojej dłoni –
niech Miłość Twoja
mnie uchroni
od lęku i wątplenia –
w chwilach cierpienia.*

**Alicja Borowiecka, Krężnica Jara
wiersze nadesłał p. Henryk Radej, Chelm**

NIE TYLKO TACA – CZ. I

Od Redakcji:

Artykuł ma na celu pokazanie Czytelnikom zasad finansowego wsparcia działalności Kościołów, w wybranych krajach europejskich i w Polsce po to, by każdy z nas na podstawie tych materiałów, miał określoną wiedzę i mógł poczynić pewne porównania z tym wszystkim, co często przekazują media publiczne z reguły niezbyt przyjazne Kościołowi.

W większości europejskich krajów państwo wspiera finansowo działalność Kościołów

Kościół w Polsce otrzymuje ze strony państwa znacznie mniejszą pomoc niż w przeciętnym kraju Unii Europejskiej.

W wielu krajach państwo wypłaca duchownym wynagrodzenia, w innych fiskus ściąga podatki na rzecz Kościołów. U nas Kościół utrzymuje się w 80 procentach z dobrowolnych ofiar, które gdzie indziej stanowią zazwyczaj tylko fragment jego budżetu.

Za standardy obowiązujące w większości krajów UE należy uznać:

1. Powszechne ulgi podatkowe dla podmiotów kościelnych, w 6 krajach także z działalności gospodarczej.
2. Duszpasterstwo w wojsku, więziennictwie i służbie zdrowia – koszty pokrywa wszędzie państwo.
3. Dofinansowanie w całości lub niemal w całości szkół wyznaniowych.
4. Środki państwowe na remonty kościelnych zabytków.
5. Lekcje religii w szkołach obowiązkowe lub dobrowolne, zawsze finansowane przez państwo.
6. Finansowanie działalności społecznej i w dziedzinie kultury instytucji kościelnych na równi z innymi organizacjami.

A oto przykłady konkretnych rozwiązań w niektórych krajach i w Polsce:

Austria

Kościoły i związki wyznaniowe w Austrii finansowane są z obowiązkowych składek wiernych oraz dotacji ze strony państwa. Każdy dorosły wierny Kościoła katolickiego, Kościołów protestanckich oraz Kościoła starokatolickiego obowiązany jest do regularnego płacenia składki, niezależnie czy uczęszcza do kościoła czy nie. Decyzja o wysokości miesięcznej składki zależy od każdego związku wyznaniowego. Osoby uchylające się od płacenia należności na rzecz Kościoła ścigane są przez państwowy system sprawiedliwości.

Darowizny na rzecz Kościołów (pieniądze, nieruchomości oraz spadki) w całości wyłączone są od podatku od spadków i darowizn. Szkoły katolickie bądź należące do uznanych związków wyznaniowych są dotowane przez państwo bądź landy, pod warunkiem, że realizują obowiązujący program nauczania. Państwo refunduje szkołom wyznaniowym pełne koszty zatrudnianego przez nie personelu.

Nauka religii w publicznych szkołach państwowych jest obowiązkowa, a koszty jej organizacji pokrywane są ze środków publicznych. W klasach szkolnych musi być wywieszony krzyż, o ile większość uczniów jest wyznania chrześcijańskiego.

Państwo pokrywa koszty funkcjonowania wydziałów teologii katolickiej i protestanckiej na państwowych uniwersytetach.

W siłach zbrojnych istnieje duszpasterstwo zarówno katolickie jak i protestanckie. Kapelani wojskowi są wybierani przez Kościoły za zgodą Ministerstwa Obrony. Koszty duszpasterstwa w siłach zbrojnych pokrywa Ministerstwo Obrony.

Państwo i Kościoły w Austrii zawarły porozumienia gwarantujące im rekompensaty finansowe za straty poniesione podczas okupacji nazistowskiej.

Anglia

W Anglii od czasów Henryka VIII i Aktu Supremacji (1534 r.) Kościołem państwowym jest Kościół anglikański. Najwyższym Zwierzchnikiem jest królowa. Jej zwierzchnictwu podlega też Kościół prezbiteriański Szkocji, mający analogiczny status.

W odróżnieniu od innych „państw wyznaniowych” Kościół anglikański nie jest utrzymywany przez państwo. Z budżetu finansowane jest natomiast utrzymanie zabytkowych obiektów. Kościół otrzymuje się tu ze swych olbrzymich majątków (beneficja), którymi zarządza w sposób autonomiczny.

Nauczanie religii jest obowiązkowe w szkołach utrzymywanych przez państwo. Budżet państwa pokrywa też niemal wszystkie koszty funkcjonowania szkół należących do Kościoła anglikańskiego. Kościół partycypuje wyłącznie w kosztach budowy szkoły bądź jej remontu, ale najwyżej do 15 %.

Poza Kościołem Anglii i prezbiteriańskim Kościołem Szkocji, inne Kościoły nie cieszą się prawami publicznymi. Funkcjonują jako stowarzyszenia. Utrzymują się z ofiar i darowizn.

Belgia

Kościół, w szczególności katolicki, w Królestwie Belgii traktowany jest jako istotna instytucja kultury narodowej. Konstytucja stanowi (art. 181), że wynagro-

dzenia i emerytury duchownych są finansowane przez państwo. Oprócz tego z budżetu państwa wypłacane są wynagrodzenia świeckim pracownikom kościelnym, traktowanym jako tzw. „śłudzy kultu”. Natomiast lokalne samorządy mają obowiązek zapewnienia i pokrycia kosztów mieszkań osobom duchownym.

Bardzo rozwinięty jest system szkolnictwa katolickiego, którego personel wynagradzany jest przez państwo. 60 % belgijskich uczniów szkół średnich uczęszcza do szkół pozostających w sieci szkolnictwa katolickiego. Ta liczba sięga 75 % we Flandrii i jest jednocześnie najwyższym wskaźnikiem w Europie.

Obowiązujący w Belgii system oferuje także Kościołowi korzyści podatkowe: wyłączenie spod opodatkowania dochodów uzyskiwanych z własności budynków bądź ich części, w których odprawiane są nabożeństwa.

W szkołach państwowych obowiązkowe są zajęcia z religii lub etyki. Koszty zajęć pokrywa Ministerstwo Edukacji.

Czechy

W Czechach, mimo, że kraj ten należy do najbardziej zlaicyzowanych w Europie, Kościoły otrzymują znaczące wsparcie finansowe od państwa. Państwo wypłaca pensje duchownym należącym do zarejestrowanych związków wyznaniowych. Pokrywa też koszty remontów zabytkowych budynków kościelnych.

W Republice Czeskiej działa obecnie 88 szkół katolickich oraz 22 protestanckie. Większość kosztów funkcjonowania, przede wszystkim wynagrodzenia personelu, pokrywa państwo. Nauczanie religii w szkołach publicznych ma charakter dobrowolny, a jej koszty pokrywa ministerstwo edukacji.

21 lat po upadku komunizmu – po wielu latach negocjacji – czeskie państwo zdecydowało się zwrócić Kościołom i gminom żydowskim zagrabiony przez komunistów majątek. Chodzi tu o 2,5 tys. budynków, 175 tys. hektarów lasów i 25 tys. hektarów ziemi. W przeważającej większości są to dobra Kościoła katolickiego.

Według zaproponowanego 13 stycznia 2012 r. rozporządzenia w naturze zwrócone zostanie 56 proc. majątku. Za resztę państwo będzie płacić przez 30 lat odszkodowanie w wysokości 2 mld koron rocznie, czyli równowartość ok. 340 mln złotych. Jednocześnie jednak, począwszy od roku 2013, państwo będzie stopniowo obniżać pensje osobom duchownym, aż do kompletnego wycofania się z finansowania Kościoła w 2030 r.

Ten model restytucji rzeczowej i finansowej dla Kościołów został przyjęty zarówno przez parlament jak i prezydenta Republiki Czeskiej i stopniowo wprowadzany jest w życie.

Polska

Ani ustawa o stosunku państwa do Kościoła katolickiego z 1989 r., ani Konkordat z 1993 r. nie regulują spraw finansowania Kościoła. Konkordat w art. 22

odsyła tę kwestię do dalszych regulacji i umów pomiędzy stronami. Kościół katolicki jak i inne Kościoły utrzymują się zasadniczo z dobrowolnych ofiar wiernych. Nie istnieje też żadna forma „podatku kościelnego”, a państwowe dotacje na rzecz Kościołów mają w Polsce nieporównywalnie mniejszy wymiar niż w jakimkolwiek przeciętnym kraju europejskim.

Najznaczniejszą dotacją na rzecz zarejestrowanych w Polsce Kościołów i związków wyznaniowych są środki tzw. Funduszu Kościelnego (stanowiącego dziedzictwo z okresu komunistycznego), który został powołany na mocy ustawy z 1950 r. o przejęciu przez państwo dóbr martwej ręki. Miała być to forma rekompensaty dla Kościołów za przejęte przez państwo nieruchomości ziemskie. Nigdy jednak wartość tych dóbr nie została oszacowana, a wysokość środków Funduszu zależała wyłącznie od decyzji politycznych. Obecnie waha się ona w granicach 90 mln zł. rocznie.

Środki Funduszu, stosownie do art. 9 ust. 1 ustawy z 20 marca 1950 r. i rozporządzenia Rady Ministrów z 23 sierpnia 1990 r. teoretycznie mogą być przeznaczone na wspomaganie działalności charytatywnej, oświatowo-wychowawczej i opiekuńczo-wychowawczej, prowadzonej przez kościelne osoby prawne. Dotacje z Funduszu mogą być ponadto udzielane na remonty i konserwację zabytkowych obiektów o charakterze sakralnym. W ostatnich latach Fundusz swe środki niemal w całości przeznaczał na dopłaty do składek ubezpieczeniowych osób duchownych.

Zgodnie z ustawą o systemie ubezpieczeń społecznych Fundusz Kościelny finansuje składki na ubezpieczenie emerytalne, rentowe i wypadkowe duchownych, nie podlegających tym ubezpieczeniom z innych tytułów, w wysokości 80 proc., a za członków zakonów kontemplacyjnych klawurowych i misjonarzy w 100 proc.

Według rzecznika ZUS z Funduszu Kościelnego finansowane są składki za 23 tys. duchownych różnych wyznań i 1,5 tys. alumnów, którzy mają finansowaną składkę zdrowotną. Obejmuje to ok. 40 proc. duchownych katolickich. Natomiast duchowni, którzy są zatrudnieni na podstawie umowy o pracę (np. jako katecheci, wykładowcy, kapelani więzienni, szpitalni czy wojskowi) sami opłacają składki emerytalne.

Budżet państwa – w tym wypadku analogicznie jak we wszystkich innych krajach – pokrywa koszty ordynariatu polowego oraz duszpasterstwa innych wyznań w siłach zbrojnych. Ponadto w policji na terenie całego kraju zatrudnionych jest 16 kapelanów. Pensje ze środków publicznych otrzymują także kapelani więzienni oraz szpitalni, ale ci ostatni zatrudniani są zazwyczaj na ułamek etatu. Ministerstwo edukacji pokrywa koszty katechizacji szkolnej, w której udział jest dobrowolny. Z budżetu państwa dofinansowywane są także uczelnie kościelne i wyznaniowe. Warto zaznaczyć, że istnieje na nich wiele wydziałów niekościelnych.

Kościelne instytucje mogą też ubiegać się o dotacje na remont zabytków. Ale pula dofinansowania ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego jest bardzo niska – w 2001 roku 27 mln zł.

Szkolnictwo wyznaniowe jest dofinansowywane ze środków publicznych na poziomie najniższym w Europie. Szkoły katolickie jako niepubliczne na ogół mogą uzyskać od lokalnych samorządów zwrot połowy kosztów zatrudnienia personelu. Tylko w wyjątkowych wypadkach samorząd pokrywa całość kosztów zatrudnienia.

Polska jest jedynym krajem w Europie, gdzie księża płacą państwu podatki od ilości mieszkańców ich parafii. Obowiązuje ich zryczałtowany podatek dochodowy w formie ryczałtu dochodowego od przychodów z ofiar otrzymywanych w związku z pełnionymi funkcjami o charakterze duszpasterskim. Wysokość ryczałtu ustalana jest odrębnie na każdy rok podatkowy przez właściwy według miejsca wykonywania funkcji o charakterze duszpasterskim urząd skarbowy. Przewidziano stawki ryczałtu dla duchownych kierujących parafią i wikariuszy, w zależności od wielkości parafii (liczy się liczba mieszkańców) i miejsca zamieszkania.

Jeśli chodzi o zwolnienia podatkowe, to kościelne osoby prawne w Polsce zwolnione są z części podatków. Jeżeli posiadają nieruchomości rolne lub leśne są płatnikami podatku rolnego i leśnego. Są również

płatnikami podatku od nieruchomości, z wyjątkiem nieruchomości niemieszkalnych o ile nie jest w nich prowadzona działalność gospodarcza. Spod podatku od nieruchomości wyłączono ponadto nieruchomości, które służą jako internaty przy szkołach i seminariach duchownych. Zwolnione są też budynki, w których mieszczą się zarządy diecezji, klasztory zakonów kontemplacyjnych, domy formacyjne zakonów, domy sióstr emerytek oraz księży emerytów.

Kościelna działalność gospodarcza jest opodatkowana.

Od kwietnia 2012 roku, na forum zespołów roboczych ds. finansów kościelnej i rządowej komisji konkordatowej, toczą się rozmowy na temat zastąpienia Funduszu Kościelnego dobrowolną asygnatą podatkową od obywateli. Zawarty kompromis stanowi, że odpis podatkowy wynosić będzie 0,5 %. Obecnie trwają negocjacje związane z ostatecznym kształtem ustawy, która ma wprowadzić w życie zawarte postanowienia. Minister Administracji i Cyfryzacji prowadzi też negocjacje na ten temat z innymi Kościołami i związkami wyznaniowymi.

autor: Zespół w Polityce.pl

W następnym numerze część druga – pozostałe kraje europejskie.

„MÓJ TUROBIN”

Memento mori

Mimo wielu lat, które minęły od mojego wyjazdu z Turobina, myśli moje ciągle biegają tam, gdzie był mój dom, gdzie byli moi rodzice, gdzie przeminęło moje dzieciństwo i niewielki fragment młodości. Tam, w tamtej ziemi spoczywają moi rodzice i kości moich przodków.

Zbliżające się święta 1 i 2 listopada jakoś dziwnie nastrajają. Osobiście nie mogę, ale myślami staję u wrót cmentarza na Przedmieściu, prawdopodobnie najstarszej turobinskiej nekropolii, która w 1914 roku została ostatecznie zniwelowana. Obecnie są tam budynki mieszkalne, a wydobywane w czasie prac budowlanych kości umieszcza się w fundamentach wznoszonych budynków. Tam był również kościół. Poniekąd ta ziemia święta jest, ale niestety zapomniana.

Staję na cmentarzu przy kaplicy św. Marka, gdzie pochowani zostali mieszkańcy Turobina, których zamordowała najokrutniejsza wojna XIX wieku – zaraza. W dołach grzebalnych spoczywają katolicy, prawosławni i starozakonni – spoczywa tam olbrzymia ilość istnień ludzkich w spokoju i zgodzie. Niepotrzebna im żadna ideologia, przypisywanie im jakiegoś heroizmu – im potrzebna jest pamięć ludzka i modlitwa. Jest to

najbardziej tragiczne miejsce w historii Turobina. Był tam również kościół Wszystkich Świętych – spalony przez Tatarów.

Idę na cmentarz przy kościele św. Dominika – dziś plac przykościelny. Nad grobami, których nie ma codziennie rozlega się głos dzwonów i słowa modlitwy. W podziemiach kościoła również spoczywają szczątki mieszkańców Turobina.

Wędrując dalej dochodzę do cmentarza św. Elżbiety, cmentarza „żywego” bo stoją nagrobki, palą się znicze, przychodzą ludzie, ale i tutaj znajdują się groby przy których nikt nie staje, nie odmawia modlitwy, nikt się nie pochyla i nie zamyśla.

Istnieje jeszcze jedno miejsce wiecznego spoczynku, w większości zaorane, gdzie już nikt nie przyjdzie – to cmentarz starozakonny – kirkut. Minęło już prawie 70 lat, jak ostatnich Żydów tam zakopano – używam słowa zakopano, bo to nie były normalne, wyznaniowe pochówki. Niemcy i ich pomocnicy unicestwili ten naród, pozostawiając tylko synagogę, którą też rozwalono. Decydenci i wykonawcy powinni mieć poczucie wstydu. To był zabytek historyczny – oprócz niego było kilka innych choćby apteka P. Grodzkich. Warto



Cmentarz w Turobinie

o nich pamiętać i o tych ludziach, którzy budowali historię Turobina.

Nasza ziemia jest szczególnie bogata w groby, gdziekolwiek wbija się łopatę w ziemię, można natrafić na ludzkie kości.

Warto w tę świąteczną noc (kiedy to według wierzeń starych ludzi dusze naszych zmarłych grupują się w swoich kościołach – również w tych nieistniejących) **zapalić na wszystkich cmentarzach znicze**, by wyrazić pamięć żywych o tych, co są daleko od nas, ale jeśli bardzo pragniemy mogą być przy nas. Trzeba mieć na uwadze wspaniałą sentencję, że „narody, które tracą pamięć tracą tożsamość” (św. Jan Paweł II) a przyszłość buduje się pamiętając o przeszłości. Ważna w tym rola także nauczycieli i dyrekcji szkół.

Nazwa Turobin jest kluczem do nazwy Ziemia Turobińska albo Turobińszczyzna. Turobin budowały różne narodowości, do XIV wieku była to ziemia podległa Rusi Czerwonej a Turobin był jednym z Grodów Czerwieńskich tak jak Krasnystaw, Sasiadka czy Czerwień. Strzegł szlaku handlowego między Kijowem a Krakowem. Król Kazimierz Wielki te ziemie włączył do Korony. Miasto budowali Polacy i Żydzi. Rozwijało się dzięki pracowitości mieszkańców i mądrym zarządom. Były pożary i zarazy, najazdy i wojny z Tatarami, Chmielnickim i Szwedami a w niedawnym czasie najazdy Rosjan i Niemców. Ale miasto odrodziło się jak Feniks z popiołów. Jednak po wymordowaniu około 4 tysięcy mieszkańców Turobin nie odrodził się i wegetuje w granicach 1000 dusz. Turobin musi znaleźć ludzi, którzy podejmą się pracy od podstaw.

W te świąteczne dni pełne zadumy i skupienia, warto wspomnieć wspaniałą historię Turobina i pomyśleć o przyszłości, by budować ją mądrze wspólnym wysiłkiem wszystkich, którym leży na sercu dobro tej miejscowości. W tym kontekście ważne są wszelkie

przedsięwzięcia, by uratować historię tej ziemi od zapomnienia i działania, mające na celu przywrócenie praw miejskich. Postulował o to m.in. P. Zenon Pastucha. Turobin to Przedmieście Szczepieskie, Załawcze, Turobiniec – dziś Zagroble i Olszanka.

W te świąteczne dni warto zastanowić się również nad losami rodów, które tworzyły historię i dzień dzisiejszy naszej ziemi, a których już nie ma. Pewne ślady można znaleźć w księgach parafialnych i na cmentarnych nagrobkach. Gdzie się podziały wielkie rodziny Grodzkich, Starnawskich, Galków, Biziorów, Żrodowskich, Majewskich, Łukaszczyków, Gajewskich, Baranowskich, Polskich, Łupinów, Budków, Radejów, Szeligów, Nastajów, Szerszeniów czy Wójtowiczów – żyjących w tym miejscu od powstania Turobina i wiele innych rodzin, żyjących kiedyś na Ziemi Turobińskiej. Dzieje rodu Wójtowiczów są mi najbliższe – dziadek Mateusz wychował 6 synów i jedną córkę. Było nas w młodym pokoleniu 16 wnuków dziadka Mateusza, a dziś zostało 2 córki Józefa, jeden syn Michała i jeden wnuk Stanisława, dwójka wnuków córki Małgorzaty. Reszta w Polsce pracuje dla historii innych miejscowości. Często po zabudowaniach zostały tylko ślady lub nic nie zostało i dziś trudno by było ustalić, gdzie stał dom, który był początkiem wszystkiego.

Myślę, że warto było by rozważyć możliwość odtworzenia historii rodzin, których już nie ma, a które mają swój wkład w historię i dzień dzisiejszy Turobina i całej Turobińszczyzny. Takie dzieło mogliby zrealizować uczniowie klas licealnych. Patrząc wstecz można twórczo myśleć o dniu jutrzejszym. A może stworzyć tradycję „zaduszek turobińskich”, gdzie wspominać się będzie ludzi, miejsca ich pochówku, kościoły i ich lokalizację a także włodarzy miasta i gminy. Warto by było w Urzędzie Gminy ufundować tablicę z nazwiskami kierujących miastem i gminą. Na czołowej ścianie kościoła należałoby umieścić nazwiska księży, którzy świadczyli posługę duchową w parafii, dekanacie i wiele się przyczynili do rozwoju Turobina. W obecnej sytuacji należy wracać do historii turobińskiej ziemi.

Wyrażam przekonanie, że upamiętnienie ludzi, ich wysiłku może obudzić uśpione umysły i wtedy o przyszłości Turobina można będzie myśleć twórczo a nie tylko koniunkturalnie; może zostanie wymyślony sposób jak zatrzymać młodzież, jak znaleźć pracę nie tylko dla młodych, co zrobić by wielu wróciło.

Dzielę się tymi przemyśleniami wspominając tych, co odeszli do innego świata – wszystkich naszych przodków, którzy tworzyli piękną historię Turobina i okolic.

Niech im ziemia lekką będzie – niech odpoczywają w pokoju wiecznym.

**Alfred Wójtowicz,
Gorzów Wielkopolski**

Fot. Marek Banaszak

JEST TAKIE MIEJSCE W TUROBINIE...



Grób P. Władysława Horczaka
na cmentarzu w Turobinie

Moje najmlsze wspomnienia z Turobina pochodzą z lat 60-tych pomimo, że były to lata „chude” i „wymagające”. Jediną rozrywką dla dzieci i młodzieży były zimą – manieź, latem kąpieliska „za kościołem” i „na tamie”, a wiosną i jesienią wyprawy „w dół”.

Pewnego razu wybrałem się w dół ze starszym o rok kolegą – takim moim swoistym guru. Zaproponował mi wstąpienie na cmentarz, to mi coś ciekawego pokaże. Zgodziłem

się bez przekonania, że czegoś nie wiem o cmentarzu. A jednak. Weszliśmy główną bramą, skręciliśmy w kierunku kaplicy i pokazał mi drugi albo trzeci grób po lewej stronie. Właściwie to nie był grób tylko stary i omszały postument zarośnięty chwastami. Rozsunęliśmy chwasty, żeby przeczytać, co było na nim napisane.

Wtedy opowiedział mi taką historię:

Pan Władysław Horczak był zarządcą we dworze. Był tak dobrym człowiekiem, że nigdy nikomu nie odmówił pomocy. Nie było ani nie odpowiedniej pogody, ani dnia ani godziny, żeby potrzebujących pomocy nie przyjąć, nie wysłuchać. Zawsze wspomagał tym wszystkim co było możliwe. W zależności od potrzeby była to odzież, obuwie, żywność (przeważnie kawałek słoniny), czy też trochę grosza. Wdzięczni ludzie po śmierci na jego pomniku umieścili napis: BYŁ CZŁOWIEKIEM. Chwilę stałem nieruchomo poruszony tą opowieścią, a kolega z boku tylko uśmiechał się lekko zadowolony z wrażenia jakie wywołał.

Po kilkunastu latach usłyszałem i czytałem o innym Polaku, który rozdawał biednym i potrzebującym wszystko co miał. Nawet potrafił zdjąć buty z nóg i oddać je potrzebującemu. Pewnego razu słuchałem jednego z kazań naszego nowo wybranego papieża. Słuchałem jak zwykle uważnie. Papież zadał pytanie: Co to znaczy być dobrym?, po czym je powtórzył: co to znaczy być dobrym. I postawił kolejno trzy tezy obszernie je objaśniając.

Po pierwsze być dobrym człowiekiem, po drugie być dobrym Polakiem i wreszcie być dobrym chrześcijaninem.

Słuchając wyjaśnień Ojca Świętego odnośnie pierwszej tezy miałem wrażenie, że jest to bardzo zbieżne z tym, co opowiadał kolega o panu Horczaku. To było coś niesamowitego. Cały czas podczas homilii myślałem o papieżu mając w tle pomnik z Turobina.

Te przemyślenia bardzo wpłynęły na moje życie a szczególnie odbiły się w pracy zawodowej. Zrozumiałem, że fabryka to nie budynki, maszyny, wskaźniki ekonomiczne, priorytety ale pracujący w niej ludzie. Po prostu najważniejszy jest człowiek. Tak często o tym mówił św. Jan Paweł II.

W trudnych latach dla państwowych zakładów pracy za rządów Balcerowicza, trzeba było podejmować nieraz karkołomne decyzje, by uratować fabrykę przed likwidacją. Zdałem sobie sprawę, że nie ma decyzji dobrej dla wszystkich pracowników. Bo jeżeli jest bardzo dobra dla jednej grupy to zarazem szkodliwa dla innych. Z tego powodu szukałem i podpowiadałem naczelnemu dyrektorowi rozwiązania, które najmniej szkodzą wszystkim grupom zawodowym. Ten nieraz łapał się za głowę – co ty mi proponujesz powiadał. Ale po 2–3 dniach okazywało się, że była to słuszna decyzja. W pewnego sylwestra dyrektor dziękując najbliższym współpracownikom za uratowanie fabryki w kolejnym roku, podszedł do mnie i zapytał: czy ja mam kogoś, kto mi podpowiada takie rozwiązania. Skińczyłem głową bez żadnych wyjaśnień. Ale po latach złych przyszły lata dobre. Przyszedł nowy naczelny i powstała grupa mająca na celu przejęcie fabryki w prywatne ręce. Jeden z członków tej grupy powiedział mi bez żadnych ogródek: Tadeusz, co ty tak bronisz ludzi? Dzisiaj liczy się tylko własna skóra.

Obecnie fabryka już nie istnieje. Na jej miejscu powstał olbrzymi magazyn na części i zespoły sprowadzane z Hiszpanii. Z tego w Polsce montuje się kuchenki gazowe, pralki itp.

Ale pomnik w Turobinie stoi i jest to takie miejsce, przy którym warto przystanąć i zastanowić się, co to znaczy być dobrym człowiekiem. Te wartości są dalej aktualne.

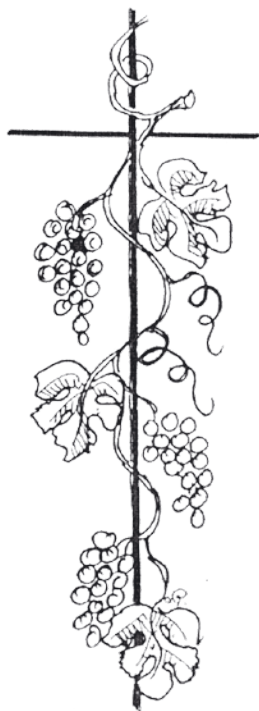
Tekst i zdjęcie:

Tadeusz Szerszeń, Wrocław

A JEŚLI JUTRA NIE BĘDZIE...

Niedawno przeczytałam książkę Agnieszki Kaługi pt. „Zorkownia”. Pod tym samym tytułem autorka prowadzi również blog, w którym pisze o ludziach, którym pomaga w ostatnich chwilach ich życia a rodziny pociesza po stracie bliskich. Agnieszka po śmierci swojego dziecka została wolontariuszką w hospicjum, wyznaczyła sobie misję i cel. W hospicjum spędza czas

z tymi, którzy odchodzą, potrzebują kilku ciepłych słów, pocieszenia, pomocy przy jedzeniu, napisaniu ostatniego listu, wspólnej modlitwy, uwagi, uśmiechu, potrzymania za rękę. „Zorkownia” to zapis chwil z miejsca, gdzie wchodzi się zazwyczaj tylko raz. To relacja z umierania, pokory, cierpienia i nadziei; rozmowy z ludźmi z diagnozą mówiącą, że zostało im tylko kilka



dni, tygodni, miesięcy. Książka, od której nie mogłam się oderwać mimo, że losy umierających ludzi i ich rodzin bardzo przeżyłam. Autorka opisuje nieustającą ludzką walkę o życie, jego sens i najwyższe wartości. Lektura tej książki wzbogaca a jednocześnie boli. Przeczytane historie, jesień, zbliżający się dzień Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny a wraz z nimi myśli o przemijaniu, wprowadziły mnie w stan przygnębienia. Zimno, brak słońca, spadające z drzew liście, szeleszczące pod nogami i przypominające o nieuchronnej zimie. Klucze ptaków sunące po niebie, nit-

ki „babiego lata”, ogniska na polach. Pierwsze jesienne szarugi i wichury. Drzewa we wszystkich odcieniach zieleni, brązu, rudości. Nawet dla moich ulubionych kolorów nie jestem w stanie polubić tej pory roku. Ale czy tylko ja tak mam? Na pewno jest nas więcej. Niedługo odwiedzimy groby bliskich nam zmarłych. Pojawi się tęsknota, wspomnienia, zaduma, refleksja i być może to nawracające pytanie: A jeśli jutra nie będzie...? Halina Poświatowska napisała: *Czy wszystko pozostanie tak samo, kiedy mnie już nie będzie? Czy książki odwykną od dotyku moich rąk, czy suknie zapomną o zapachu mojego ciała? A ludzie? Przez chwilę będą mówić o mnie, będą dziwić się mojej śmierci – zapomną.*

Jakkolwiek wiem, że śmierć jest częścią życia, to jednak trudno mi o niej myśleć i jak większość z nas boję się spotkania z nią. Jest jedyną nieodwracalną podróżą, w którą każdy musi wyruszyć sam. I chociaż nikt z nas nie chce się w nią udać, od urodzenia wiemy o jej nieuchronności. Niemal codziennie doświadczamy jej jako widzowie, siadając przed ekranem telewizora, słyszymy o niej w radio, płacimy za oglądanie jej w kinach, czytamy o niej w książkach czy gazetach, zabawiamy się nią w różnych grach komputerowych, ocieramy się o nią w codziennym życiu. Mimo to boimy się i nie chcemy poruszać tematów cierpienia, choroby, śmierci, tak jakby dzięki temu miały nie nadejść. Pozostajemy biernymi obserwatorami, nikt z nas nie może powiedzieć, że ją poznał, dopóki jej nie doświadczy. Oczywiście przyznajemy, że śmierć jest zjawiskiem naturalnym, dopóki nie staniemy w obliczu śmierci własnej lub kogoś bliskiego. Wtedy postrzegamy ją jako coś przeciwnego naturze, ponieważ nie zostaliśmy wychowani traktować jej jako zjawiska zgodnego z naturą. Człowiek najbardziej

kocha swoje życie, dlatego tak trudno zaakceptować mu śmierć. Lecz jeszcze trudniej poradzić sobie z nią, gdy uderza nagle. Niespodziewanie wdrze się w nasze życie choroba, nieszczęście, wypadek, który nie daje szansy na pożegnanie. Nie ma większego bólu niż trwała rozłąka z tymi, których kochamy. Zostaje pustka, związany z nią nieuchronny smutek, ból, osamotnienie. Zaczynamy walczyć z Bogiem, ze sobą, z innymi, bo wraz z ukochanym człowiekiem umiera część nas. Jak trudno osobie doświadczonej tragedią pogodzić się z nią. Jakiej trzeba wiary aby za Hiobem powtórzyć: *Dał Pan i zabrał Pan. Niech będzie imię Pańskie błogosławione.* (Hi 1,21b)

W chwilach kiedy odchodzi ktoś dla nas bliski, ważny zatrzymujemy się i zastanawiamy, co tak naprawdę w życiu jest ważne, co tak naprawdę się liczy? Zwalniamy, aby mieć więcej czasu dla siebie i bliskich, a potem znów o tym zapominamy i pograżamy się w codziennej gonitwie. Czy przechodzimy do porządku dziennego dlatego, że nie potrafimy zrozumieć wartości i sensu życia? Czy musimy doświadczyć traumatycznych przeżyć, aby zacząć szanować życie? W dzisiejszych czasach, gdzie króluje kult młodości, pięknego życia, pełnego przygód nie ma miejsca na starość, brzydotę, na śmierć. Ludzie zmuszają do pośpiechu, rozpychania się łokciami, pędzą do celu, bojąc się, że coś stracą. Nie chodzi o to, aby codziennie zadawać nawracające pytanie, skupiać się na śmierci, na tym, że kiedyś odejdę ale żeby żyć dużo pełniej, mądrzej korzystać ze wszystkich szans jakie daje nam świat. Ile razy każdy z nas powtarzał za ks. Twardowskim: „śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”. Czy nie wypowiadamy tego zdania po każdym pogrzebie kogoś bliskiego, znajomego? To tylko słowa, ale czy mamy czas na refleksję? A jeśli nawet tak, to co to zmienia, skoro jest tylko na chwilę. Zostaje w nas żal, bezsilność bo tyle słów nie zostało wypowiedzianych a osoba, do której były kierowane już ich nie usłyszy, bo jest już zwyczajnie za późno. O tyle rzeczy nie zapytaliśmy, tylu nie wybaczyliśmy... Brak nam czasu aby porozmawiać z drugim człowiekiem mijanym w pośpiechu, wysłuchać, przytulić go,



Kiedys każdy z nas odejdzie. Żyj pięknie.
Na zdjęciu turobiński cmentarz

uściskać dłoń. Czy znajdziemy czas na celebrowanie wspólnych chwil spokoju, radości lub po prostu tego, że mamy siebie. Dlatego nie zwlekajmy z otwarciem się na drugiego człowieka, okazaniem mu serca. Artur Andrus w wierszu „Na każdym liście komunikat” zadaje pytanie: *Dokąd tak pędzisz?, Zwolnij trochę... Po drodze coś ważnego zrób. Dokąd tak pędzisz? Zwolnij trochę i kochaj albo chociaż lub...*

Dla tych, którzy nie zastanawiają się nad sensem życia, przytoczę słowa Matki Teresy z Kalkuty. Według mnie to najpiękniejszy hymn na jego cześć: *życie jest szansą – chwyć ją; życie jest pięknem – podziwiaj je; życie jest błogosławieństwem – rozkoszuj się nim; życie jest snem – uczyni z niego rzeczywistość; życie jest wyzwaniem – staw mu czoło; życie jest obowiązkiem – spełnij go; życie jest grą – graj w nią; życie jest cenne – troszcz się o nie; życie jest bogactwem – zachowaj je; życie jest miłością – ciesz się nią; życie jest tajemnicą – przeniknij ją; życie jest obietnicą – dotrzyмай jej; życie*

jest smutkiem – pokonaj go; życie jest hymnem – śpiewaj go; życie jest walką – podejmij ją; życie jest tragedią – weź się z nią za bary; życie jest przygodą – odważ się na nią; życie jest szczęściem – zaskiń na nie; życie jest życiem – broń go.

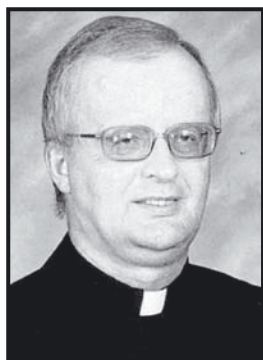
A jeżeli znów wrócą do mnie myśli i strach przed tym co nieuchronne, jeśli zadam sobie pytanie: a jeśli jutra nie będzie...? To zwolnię, pomyślę i odpowiem sobie jak bohater ulubionej książki z dzieciństwa Kubuś Puchatek:

A jeśli pewnego dnia będę musiał odejść? spytał Krzysiek ściskając Misiowi łapkę – Co wtedy? Nic wielkiego – zapewnił go Puchatek – posiedzę tu sobie i na Ciebie poczekam. Kiedy się kogoś kocha, to ten ktoś nigdy nie znika tylko siedzi gdzieś i czeka na Ciebie.

/A.A. Milne, Kubuś Puchatek/.

Danuta Kozyra, Turobin
Fot.: Marek Banaszak

Ś.P. KS. LECH KUNA (1949–2014) kanonik honorowy Kapituły Zamojskiej



Ś.p. Ks. kan. Lech Kuna

Urodził się 28 lipca 1949 r. w Białopolu (pow. chełmski), zmarł 19 lipca 2014 r. w Enfield (stan Connecticut, USA).

Święcenia kapłańskie przyjął w Lublinie 12 czerwca 1973 r.

Pracował jako wikariusz w parafiach: Turobin (1973–77), Krasnystaw (par. św. Franciszka Ksawerego, 1977–82), Lublin (par. św. Teresy, 1982, par. Świętej Rodziny, 1982–87).

Był proboszczem w Wierzbowiskach (1987–90), pierwszym proboszczem i budowniczym parafii pw. MB Różańcowej w Lublinie (1993) i krótko rezydentem w Świdniku (par. Chrystusa Odkupiciela). Od 1993 roku był duszpasterzem Polonii w USA a ostatnio pełnił posługę kapelana w Saint Joseph Residence w Enfield.

Uroczystości pogrzebowe **ś.p. ks. Lecha Kuny** odbyły się 18 sierpnia w Bazylice Narodzenia NMP w Chełmie. Mszy św. koncelebrowanej z udziałem **ks. bpa Ryszarda Karpińskiego** oraz kilkudziesięciu kapłanów archidiecezji lubelskiej przewodniczył **ks. abp Stanisław Wielgus**. Parafię turobińską reprezentował **ks. dziekan Władysław Trubicki** oraz grupa osób świeckich. Obecny był także **ks. prałat Piotr Kimak**, ówczesny dziekan i proboszcz turobiński, który w roku 1973 przyjął ks. Lecha na praktykę, a później do pierwszej pracy duszpasterskiej w Turobinie. Stawiły się też liczne delegacje parafian z miejsc posługi kapłańskiej ks. L. Kuny.

Obok urny z prochami czuwała matka zmarłego księdza oraz jego rodzeństwo i krewni.

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci księdza Lecha, który był autentycznym Bożym darem dla Kościoła lubelskiego i powszechnego. Wielu z nas tutaj obecnych wie dobrze o jego licznych zasługach i gorliwej pracy. Ja, pochodzący z parafii Wierzbowiska, mam szczególny tytuł do wdzięczności dla tego kapłana, ponieważ to on w krótkim czasie w sposób niezwykle dynamiczny gromadził ludzi i oddał się całkowicie dziełu budowania kościoła w Wierzbowiskach, jaki w kilka lat zbudował. Wspomagał go obecny tutaj ks. infułat Markiewicz, ówczesny dziekan janowski. Podziękujemy Panu Bogu za ten dar, jakim było życie kapłańskie ks. Lecha i polecajmy Bożemu Miłosierdziu jego duszę. [ks. abp S. Wielgus]

Prochy ks. Lecha Kuny złożono w grobowcu, na cmentarzu komunalnym w Chełmie.

Henryk Radej, Chełm



Kapłani zgromadzeni na mszy świętej pogrzebowej – 18 sierpnia 2014 r.



Bazylika Narodzenia NMP w Chelmie
– uroczystości pogrzebowe ks. Lecha Kuny

Od Redakcji:

Ks. Kan. Lech Kuna na 35-lecie swoich święceń kapłańskich (2008 r.) napisał:

Wszystko mi dałeś, co dać mogłeś Panie.

Dziękuję Ci Panie Boże za dar kapłaństwa

jest to dar tak ogromny,

że nie zawsze potrafię nieść go z godnością

albo niosąc, niosłem tylko siebie.

Nie wiem ile mi pozostało drogi

gdzie skończy się, pod jaką kartką kalendarza,

ale idę z Tobą Panie

już nie śmiem prosić o spełnienie

kleryckich marzeń

lecz proszę – dodaj sił

abym mógł unieść ciężar

ten jaki niosę i ten jaki czeka na mnie.

Ks. kan. Lech Kuna zmarł w USA 19 lipca 2014 roku w 65 roku życia i 41 roku kapłaństwa. Jego przyjaciele napisali w pożegnaniu:

Bóg zabiera tych najlepszych

Bóg powołał Cię do domu

Straciliśmy Cię

To złamało nasze serca

Ale nie poszedłeś sam

Część nas poszła z Tobą w ten dzień

Bóg powołał Cię do domu

Zawsze miałeś naszą miłość

Tak naprawdę

Jak długie nasze życie

Pamięć będzie z Tobą zawsze

Nasze serca krwawią z bólu

W miarę upływu czasu

Będzie nam bardziej Ciebie brakowało

Nic nie może nam zastąpić Twego uśmiechu

i łagodnej twarzy

Lete – Stevens Enfield Chapels

**Fot.: archiwum Bazyliki Narodzenia NMP w Chelmie,
Henryk Radej**



Na cmentarzu komunalnym w Chelmie

WSPOMNIENIE O KS. LECHU KUNIE



Pierwsza z prawej autorka tekstu Jadwiga Biziorek,
obok ks. Leszek i Jolanta Wasilik (z domu Biziorek)

Swoje życie związałam z Turobinem. Tu się urodziłam, chodziłam do szkoły i tu pracuję. Dostyc często wspominam lata szkolne, a szczególnie licealne.

Zaszczytem było być licealistą. 4-letni okres mojej nauki w liceum to lata 1972-1976 zakończone maturą. Miło wspominam nauczycieli i wychowawców LO w Turobinie oraz ks. Leszka Kunę. Właśnie w naszej parafii były początki jego pracy duszpasterskiej. Mieliśmy to szczęście, że nas uczył katechezy. Byliśmy pierwszym rocznikiem doprowadzonym do matury w pierwszej ks. Leszka parafii. Katecheza odbywała się w salce nad



Homilia ks. Leszka Kuna w kościele św. Dominika w Turobinie – 28 kwietnia 2001 r.

uczniami Stasiem Kozyrą i Gieniem Ziajko. Ksiądz Leszek Kuna wygłosił wzruszającą homilię. Na pamiątkę otrzymaliśmy od księdza książki z dedykacją. Pamiętał nas wszystkich po imieniu. Z każdym zamienił chociaż kilka zdań. Ciekawy był życia swoich wychowanków i my ciekawi byliśmy jego. Mam nadzieję, że był z nas dumny i się nie zawiódł.



Ks. Lech Kuna z dziećmi parafii Turobin podczas spotkania ze św. Mikołajem – 8 XII 1973 r.

zakrystią, później w starej plebanii. Ksiądz niewiele starszy od nas (8 lat), na pierwszy rzut oka bardzo poważny, okazał się człowiekiem serdecznym, delikatnym w obyciu, z ogromną wiedzą, służący radą, pomocą duchową i materialną. Nauczył nas wyrażać swoje myśli, zgłaszać wątpliwości, dyskutować na różne tematy często trudne i drażliwe.

Przylgnęliśmy do niego wszyscy. Był naszym przyjacielem, wychowawcą i powiernikiem duchowym. Chętnie chodziliśmy na nasze katechezy. Był czas na naukę, ale był i na rozrywkę, żarty, na robienie zdjęć.

Naukę w liceum zakończyliśmy pielgrzymką maturzystów na Jasną Górę, oczywiście z księdzem Leszkiem.

A później przyszedł czas rozstania. Wybieraliśmy uczelnie, na których chcieliśmy się kształcić. Właśnie z naszego rocznika trzech chłopaków poszło do seminarium: Jacek Pyter, Gienio Ziajko i Staś Kozyra.

Nasze drogi się rozeszły. Od 1977 r. ks. Leszek był wikariuszem w Krasnymstawie. Spotkałam go dopiero po 25 latach na zjeździe absolwentów 28 kwietnia 2001r. Przyleciał ze Stanów, żeby się z nami spotkać w Turobinie. Odprawił mszę świętą wraz ze swymi



Ks. Leszek Kuna z młodzieżą Turobina na jednym z wyjazdów, 1974 r.

A teraz już księdza Leszka nie ma. Odszedł do Pana w Stanach Zjednoczonych w 65. roku życia. Zostały miłe wspomnienia. Będzie zawsze w naszych myślach i modlitwie.

Tekst i zdjęcia:

**Jadwiga Biziorek (z domu Malec),
Turobin**

**Zdjęcia inne ze zbiorów Zofii Bartnickiej
i Henryka Radeja**

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś.p. Krystyna Brankiewicz



Ś.p. Krystyna Brankiewicz

29 sierpnia 2014 r. w szpitalu w Biłgoraju, zmarła ś.p. Krystyna Brankiewicz z Turobina. Przeżyła 83 lata. Przez długi okres czasu pracowała w Aptece państwowej (lata 70, 80-te XX wieku) w Turobinie przy ul. Staszica, pełniąc funkcję pomocy aptecznej. Jej pasją był śpiew. Do chóru kościelnego wstąpiła mając 18 lat. Pierwsze kroki stawiała

u boku P. Łobodzińskiego. Później śpiewała w chórze P. Ryszarda Spasiewicza. Przeglądając stare zdjęcia, można zobaczyć jak liczny to był chór. W okresie swojej świetności liczył blisko 50 osób. Chór często ubogacał liturgię mszy świętych, występował podczas odpustów parafialnych, świąt kościelnych, różnych uroczystości. P. Krystyna Brankiewicz pełniła w chórze rolę wiodącą. Jej sopran był bardzo wyrazisty, stąd czasami śpiewała „solo”. Próby chóru odbywały się często, niekiedy nawet i dwa razy w tygodniu, szczególnie przed świętami Zmartwychwstania Pańskiego, Bożego Narodzenia



Na zdjęciu widoczna Krystyna Brankiewicz.
Chór śpiewa na zakończenie oktawy Bożego Ciała

czy uroczystością Bożego Ciała. Ludzie chętnie na te próby przychodzili. Robili to bezinteresownie, podobnie jak chórzysci śpiewający obecnie. Wiedzieli bowiem, że to wszystko co czynią jest na większą chwałę Bogu. Ponadto śpiew dodawał im siły i energii do codziennych zajęć. Krystyna Brankiewicz była osobą, która na każdej próbie ale także i w domu, dokładała wielu starań by jak najlepiej przygotować się do śpiewu w kościele. Kiedy chór występował, dla niej zawsze wtedy było święto. Po każdym zaś występie długo analizowała z innymi osobami, czy wszystko było właściwie dopięte i czy dobrze wyszło. Śpiew był dla niej najlepszym lekarstwem na wszelkie dolegliwości. W niedługim czasie po śmierci

P. organisty Ryszarda Spasiewicza (styczeń 1998 r.) chór przestał działać. Dla Krystyny Brankiewicz, ale także dla innych osób, ten fakt był bardzo trudny do przyjęcia. Ona bowiem w tym chórze śpiewała blisko 50 lat. Kiedy kilka lat później powstał nowy chór, założony przez P. Krzysztofa Polskiego, obecnego organistę, przy zaangażowaniu ks. Dziekana Władysława Trubickiego i osób będących miłośnikami śpiewu, Krystyna Brankiewicz już do niego nie wstąpiła, ale zawsze była życzliwie nastawiona do tych wszystkich, którzy podtrzymują tradycję chóru parafialnego. Z poprzedniego składu w obecnym chórze jest już tylko P. Ryszard Radej z Rokitowa.

Zmarła ś.p. Krystyna była moją ciocią. Zawsze podziwiałem jej talent i zaangażowanie dla parafii św. Dominika. Na naszym ślubie (nie będę pisał ile lat temu to już było) pięknie wyśpiewała „Ave Maria”. Ten jej śpiew nosimy z żoną głęboko w sercu.

Była osobą mocno wierzącą, poświęcała dużo czasu na modlitwę. Zawsze w niedzielę obowiązkowo na mszy świętej, ponadto w pierwsze piątki i soboty miesiąca. Brała czynny udział w różnych nabożeństwach, rekolekcjach, misjach świętych, wielu uroczystościach. Spotykaliśmy się przy różnych okazjach szczególnie podczas imienin. Tak jak każdy z nas popełniała pewnie jakieś błędy, nie zawsze zgadzaliśmy się z jej ocenami czy niektórymi poglądami. Ale takie jest życie i wszystko co ludzkie nie jest nam obce. W 1987 roku ciocia Krysia pochowała swoją mamę Katarzynę, która ostatnie dziesięć lat swojego życia ze względu na chorobę spędziła w łóżku. Opiekowała się nią należycie, udzielała pomocy i wsparcia, cierpliwie znosząc różne kłopoty i trudności. Od śmierci mamy mieszkała sama. Nigdy nie skarżyła się na samotność. Zawsze starała się tak organizować sobie czas, by być z ludźmi. Była otwarta na potrzeby innych. W sierpniu cieszyła się, że już niedługo na ulicy Polnej – tam gdzie mieszkała będzie wylany asfalt.



Podczas mszy świętej pogrzebowej

Osoby, które wykonywały prace korzystały z posiłków przygotowywanych przez mieszkańców tej ulicy. Był to piękny gest solidarności. Ciocia Krysia na miarę swoich możliwości włączała się w tę pomoc. W dniu, w którym prace dobiegały końca, Krysia została odwieziona do szpitala. Dostała udaru mózgu. Nie wróciła już do swojego domu i nie zobaczyła nowej ulicy. Ze względu na



Ostatnie pożegnanie na cmentarzu w Turobinie

utrata mowy nie było już z nią prawie żadnego kontaktu w szpitalu. Zastanawialiśmy się tylko, kiedy nastąpił ten udar i jak długo cierpiała w samotności?

Podczas mszy świętej pogrzebowej, której przewodniczył ks. Dziekan Władysław Trubicki i śpiewał chór parafialny, modliliśmy się za wszystkie osoby żyjące samotnie, by w momencie choroby, bólu, cierpienia był ktoś, kto przyjdzie im z pomocą i zdąży na czas.

Każda śmierć uczy nas żyjących pokory i takiego spojrzenia na świat, by w pierwszym rzędzie zobaczyć w nim człowieka – naszego brata, który czeka na nas, jeszcze czeka.

Krystyna Brankiewicz wyśpiewała już Panu dziękczynny Magnificat. Niech miłosierny Bóg przyjmie ją do swojej chwały. A my starajmy się zawsze pamiętać o wszystkich naszych bliskich zmarłych, którym tak wiele zawdzięczamy. Niech ta pamięć trwa w naszych sercach.

Tekst i zdjęcia: Adam Romański

Fot.: Marek Banaszak

Ten dzień listopadowy

*Znów mamy ten dzień listopadowy,
kiedy odwiedzamy naszych zmarłych groby.
Dzień Wszystkich Świętych – tych znanych
i nieznanym,
może ktoś z nieznanym i na naszym cmentarzu jest
pogrzebany.*

*Nie wszyscy co dobrocią i głęboką wiarą się
wykazywali,
byli na ołtarze wyniesieni i świętymi zostali.
Biedni, proszą ludźmi, których w ich życiu
nie zauważono,
a bywało też, że z ich pobożności się wysmiewano.*

*Dzisiaj w dniu ich święta wszystkich wspominamy,
tych świętych nam znanych i tych, których nie znamy.
Oni to swym postępowaniem na to zasłużyli,
abyśmy ich wspominali i do nich się modlili.*

*Zaraz po 1 listopada Dzień Zaduszny, zaduszkami
zwany,
kiedy to ponownie groby rodzinne i znajomych odwied-
dzamy.*

*A gdy lampkę pamięci zapalamy na tych grobach,
myślą i wspomnieniem jesteśmy przy zmarłych, bli-
skich nam osobach.*

*Kiedy za ich dusze pacierze odmawiamy,
dla nich o miłosierdzie Boga błagamy.
Żeby im wybaczył wszelkie złe czyny,
i raczył ich łaskawie przyjąć do niebieskiej krainy.*

*Pomódlmy się i za tych co na wojnie życie utracili,
pamiętajmy i o tych, co w tragicznych wypadkach
zginęli.*

*Aby dusze zmarłych do swej chwały
przyjął dobry Bóg,
a każdy z nich miał mały kącik u Jezusa stóp.*

**Jan Fiut, Turobin
25 września 2014 r.**

Dyrektorowi Zespołu Szkolno-Przedszkolnego
w Turobinie

P. Wiesławowi Białkowi i jego rodzinie
wyrazy szczerzego współczucia

z powodu śmierci **Mamy Ireny** składają:

Akcja Katolicka działająca przy parafii św. Dominika
w Turobinie i Redakcja „Dominika Turobińskiego”

Pani Dyrektor Szkoły Podstawowej w Czernięcinie
Małgorzacie Sikora

wyrazy serdecznej więzi i ludzkiej solidarności
z powodu tragicznej śmierci **syna Pawła** składa
Redakcja „Dominika Turobińskiego”, zapewniając
o modlitwie.



Znak Zmartwychwstania

PODZIĘKOWANIE

Wszystko zależne jest od czasu, ostatecznie od Boga wszystko ma swój czas i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem. Jest czas rodzenia i czas umierania, czas sadzenia i wyrywania tego co zasadzono... Bóg ustanowił porządek na świecie, a człowiek nie może go zmienić, ani nawet poznać planów Bożych...

Księga Kabeleta

Po stracie najbliższych, dla nas żyjących pozostaje jedynie modlitwa, oraz wdzięczność i pamięć serca.

Pragnę wyrazić serdeczne i gorące podziękowania wszystkim uczestnikom pogrzebu mojej Mamy, a także tym, którzy w jakikolwiek inny sposób okazali wiele życzliwości i wsparcia, w tych trudnych dla mnie i mojej rodziny chwilach.

Dziękuję za osobisty udział, modlitwę, przyjętą Komunię Świętą oraz każde krzepiące słowa, wypowiedziane bezpośrednio podczas pogrzebu, jak i przekazane w licznych rozmowach telefonicznych.

Gorąco dziękuję Służbie Zdrowia, a w szczególności lekarzom Państwu Małgorzacie i Piotrowi Majcher oraz pielęgniarkom. Dziękuję księżom parafii Turobin oraz służbie liturgicznej, Prezesowi Akcji Katolickiej, Wójtowi Gminy i jego zastępcy, Przewodniczącemu Rady Gminy i radnym, Panu Organiście i Chórowi Parafialnemu, Koleżankom i Kolegom Dyrektorom szkół, wszystkim nauczycielom, pracownikom obsługi i administracji, delegacjom z poszczególnych szkół, dzieciom i młodzieży oraz ich rodzinom. Dziękuję także firmie pogrzebowej p. Jana Wrzyszcza oraz firmie przewozowej Autonaprawa.

Wszystkim raz jeszcze serdeczne Bóg zapłać.

Syn Wiesław Białek z rodziną

**Dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego
w Turobinie**

Apteka „Bożego Miłosierdzia”

*Jest tylko jedna taka apteka
i nie ma w tym nic dziwnego,
w niej Miłosierny Chrystus czeka
z lekarstwem dla każdego.*

*Są krople na krótką pamięć
i balsam na zwątpienie.
Jest bandaż na złamane ramię
i plasterki na sumienie.*

*Lekarstwa tam są za darmo
bez obaw że zabraknie.
Jest także pełen koszyk pokarmu
dla duszy, która łaknie.*

*Przykład Faustyna dała święta
znam słowa przez nią spisane.
Trzeba nam o nich ciągle pamiętać
i ufać, ufać, ufać Bogu
na amen.*

Walter Pyka

Modlitwa Aptekarza

*Boże,
który dokładnie ważysz
każde moje słowo,
który leczysz skutecznie,
który doradzasz serdecznie,
który ustaliłeś skład mixtury vitae,
który znasz ludzką dosis letalis,
który stanowisz pierwiastek nadziei,
któryś symbolem miłości wiecznej,
pomóż nam tu,
pod krzyżem,
napisać najprostszy wzór wiary.*

Walter Pyka

Autor jest mgr farmacji, właścicielem apteki „Pod wagą” w Popielowie woj. opolskie. W wolnych chwilach pisze wiersze. Z niektórymi zapoznał nas podczas Dnia Aptekarza, który odbył się 24 września w Warszawie w uroczystości świętych Kosmy i Damiana – patronów aptekarzy.

(A.R.)



Sprostowanie

W poprzednim numerze „Dominika Turobińskiego” na str. 38 zamieściliśmy zdjęcie, w którego podpisie pojawiły się pewne błędy. Osoby zainteresowane bardzo serdecznie przepraszamy.

Na zdjęciu są obecni także: Pan Bolesław Binienda- pierwszy od lewej, Pani Węgrzynowa- trzecia od lewej, malutkie dziecko to Basia Mączka- córka nauczycieli wychowania fizycznego. Przed Panią Polską stoi Pani Urbańska (panieńskie

nazwisko). Stojąca dziewczynka z kwiatami to Marysia Binienda, w białej zaś bluzce od lewej przykulona z kwiatami to Danusia Garbarz z Zagrobla, obecnie mieszka w Mętowie. Po prawej z kwiatami w białej sukience z kwaśną miną kłęczy Marylka Radej – obecnie zamieszkała w Tychach na Śląsku. Ostatnia osoba na zdjęciu to Pani Jasińska – pierwsza z prawej.

Za pomyłki przepraszamy. Biorąc pod uwagę powyższe sprostowanie zachęcamy raz jeszcze do sięgnięcia po poprzedni numer naszej gazety (red).

ZDJĘCIA Z PRZESZŁOŚCI



Młodzież z Turobina na pielgrzymce do Częstochowy – Jasna Góra, 1975 r.

Stoją od lewej:

Zofia Galas, Ewa Łukaszczyk, Zenon Łupina, Teresa Dziedzic, Teresa Wrzyszc, Krystyna Polska, Krystyna Chmielewska, Maria Kolano, Tadeusz Kulik, Danuta Obrosła, Helena Zdybel, Krystyna Fik.

W dolnym rzędzie od lewej:

Aleksander Bałys, Anna Dubiel



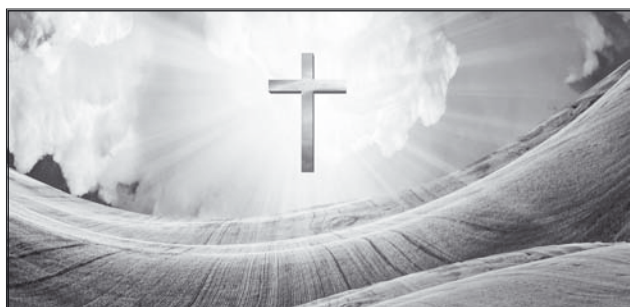
Z ks. Romanem Jaworskim w Szymanowie, 1975 r., część osób z tej samej grupy

Zdjęcia za zbiorów: P. Krystyny Bochniak, Przedmieście i P. Aleksandra Bałysa, Krasnystaw

Cytat numeru

Naród, który posiada złe pojęcie o Bogu, ma także złe państwo, zły rząd, złe prawo.

Georg Hegel



WAŻNE TELEFONY

Ks. Dziekan Władysław Trubicki tel./fax 84/6833350

Ks. Marcin Bogacz 84/6833355

Ks. Zbigniew Zarzeczny 84/6833400

P. Leszek Tomiło – kościelny 84/6833651

P. Krzysztof Polski – organista 84/6833481

Redakcja Dominika – P. Adam Romański 84/6833322

Kancelaria Parafialna czynna:

Dni powszednie: 7.30 – 8.30

Niedziele i święta: po mszach świętych

Kwartalnik Parafii p.w. św. Dominika w Turobinie

Adres redakcji: ul. Kościelna, 23-465 Turobin

Skład redakcji: Adam Romański – red. naczelny, Dorota Skiba, Michał Romański, Barbara Harasim

Anna Góra, Agnieszka Buszowska, Urszula Sawa, Anna Gajak-Mróż, Ks. Władysław Trubicki, Marek Banaszak – fotograf

Konto parafii św. Dominika w Turobinie: Bank Spółdzielczy w Krasnymstawie O/Turobin 45 8200 1047 2005 4700 0127 0001.

Skład i druk: Drukarnia Alf-Graf, ul. Abramowicka 6, 20-442 Lublin, tel./fax 81 53 215 12

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść nadesłanych artykułów.

„Dominik Turobiński” i zdjęcia z prowadzonych prac parafii dostępne są na stronach internetowych:

www.turobin.kuria.lublin.pl, e-mail: turobin@diecezja.lublin.pl

FOTOREPORTAŻ VI

PAMIĘTAJMY O TYCH CO ODESZLI



Ś.p. Ojciec Gedeon Bała – nasz rodak. Zmarł 16 lutego 2014 r. w wieku 80 lat. Pochowany w Radomiu



Ś.p. Kacper Mróz. Zmarł śmiercią tragiczną 19 marca 2014 r. Miał 6 lat



Ś.p. ks. kan. Roman Jaworski – były wikariusz parafii Turobin. Zmarł 22 kwietnia 2014 r. Przeżył 67 lat. Pochowany w Krasnobrodzie



Ś.p. Stanisława Dębińska – lat 86 – mama ks. Dziekana Władysława Trubickiego z Turobina. Zmarła 14 czerwca 2014 r. Pochowana w Chodlu



Ś.p. ks. kan. Lech Kuna – wikariusz turobiński w latach 1973-1977. Zmarł 19 lipca 2014 r., w 65. roku życia. Pochowany w Chelmie.



Ś.p. Krystyna Brankiewicz – długoletnia chórzystka – zm. 29 sierpnia 2014 r. Przeżyła 83 lata



Ś.p. Irena Białek – lat 74 – mama dyrektora Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Turobinie. Zmarła 5 września 2014 r.



Ś.p. Marcin Faluszewski - były ministrant. Zmarł śmiercią tragiczną 22 września 2014 r. Żył 21 lat

WIECZNY POKÓJ RACZ IM DAĆ PANIE



**Cmentarz w Turobinie
- Grób ś.p. Władysława Horczaka**